WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok V. Nr. 20.

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Młodzi turyści

przeciwko starym oportunistom

Ze sfer młodych turystów otrzymujemy poniższy artykuł:

Od półtora roku, to jest od czasu, kiedy zaczęło się niszczenie polskiej turystyki, wyraźnie zarysowały się dwie strony: bijących i bitych. Do kategorji bitych należą wszyscy ci, którzy przez wieloletnią pracę stworzyli dorobek polskiej turystyki, schroniska, szlaki, literaturę, publicystykę, organizację, kulturę turystyczną, jednem słowem, którzy działali pozytywnie.

Do kategorji bijących należą natomiast ci, którzy nic nie stworzyli tylko zrujnowali wszystko co przed ich przyjściem zostało stworzone, którzy własne małostkowe ambicje postawili na pierwszym planie, którym megalomanja uderzyła do głowy, oraz wielka liczba kibiców, którzy kręcą się koło stołu możnych, chciwie chwytając ochłapy, jakie od czasu do czasu z tego stołu spadną.

Pomiędzy obydwiema stronami wciąż pogłębia się przepaść. Bici z dnia na dzień coraz głębiej odczuwają swoją krzywdę i z coraz większą rozpaczą patrzą na rozpadanie się w gruzy wszystkiego co stworzyli, bijący zaś, jak każdy o sumieniu nieczystem, coraz bardziej nienawidzą swoje ofiary i coraz mocniej posiłkują się brutalną siłą, nie posiadając żadnego moralnego oparcia. Jest to więc typowa walka siły ze słusznością, podczas której brutalność zastępuje wszelkie inne racje.

Stan ten jest zupełnie nienormalny i, zasadniczo rzecz biorąc, nie powinien utrzymać się długo. Czasy, w których kij panuje nad mózgiem, kończą się zazwyczaj szybko, gdyż jedną z najważniejszych cech charakterystycznych kija jest to, że wreszcie sam siebie doprowadza do absurdu. Zresztą każdy kij ma dwa końce.

I u nas walka burzycieli z budowniczymi turystyki nie powinna była trwać zbyt długo, gdyby burzyciele i zwolennicy kija natrafili na przeciwników, umiejących walczyć o swoją słuszność.

Tymczasem tak wcale nie jest. Bici, w walce którą im narzucono, znajdują jedyną tylko pociechę, że słuszność jest po ich stronie. Nie znajdują jednak w tem stwierdzeniu najmniejszej nawet siły moralnej, która pozwoliłaby im na prowadzenie walki. Poprostu bowiem walki tej nie chcą i... boją się.

Są to ludzie, którzy odwagę swą wyładowują na trudnych spinaczkach, a energję zużywają na jeszcze jedno podejście na szczyt, na który tysiące już przed nimi wchodziło. Są to ludzie, przyzwyczajeni do walki z zadymką, stromym żlebem, pluskwami w schronisku i gniotącym ich plecakiem. Innej walki nie znają i nie są do niej przygotowani. Kiedy ich nikt nie rusza, potrafią nawet pracować pozytywnie i chełpić się ideałami. Kiedy jednak trzeba ideałów tych bronić, zabierają plecaki i idą w góry. W dolinach, w których walka się zaczyna, niema ich wtedy.

Nic też dziwnego, że po słabych tych ludziach hula sobie kij bez żadnych przeszkód, wiedząc, że po przeciwnej stronie conajwyżej trochę pokrzyczą i... skorzystają z pierwszego lepszego pretekstu, aby się od walki uchylić.

W turystykę wali się taryfami — ich niema. W szeregach stowarzyszonych rozpoczyna się pogrom. Czterdzieści procent straty stanu liczebnego — ich wciąż niema. Zupełna martwota w dziedzinie organizacji młodej turystyki — ich niema. Zadanie bolesnej rany Tatrom przez kolejkę na Kasprowy — ich wciąż jeszcze niema. Tylko od czasu do czasu, kiedy się zbiorą stare ramole, a młodzi zaczynają głośno żądać od nich rachunku, wtedy redaguje się protest, długo kiwa się nad nim palcem w bucie i to jest wszystko.

Ale zato jeżeli chodzi o subwencje — wtedy są. Doskonale zdają sobie sprawę, że każda subwencja, którą otrzymali w ciągu ostatniego roku, jest zwyczajną zapłatą za milczenie, ale to ich nic nie obchodzi. Oportunizm swój posuwają do tego, że z lekkim sercem usuwają z kierowniczych stanowisk tych, którym zawdzięczają całą swą egzystencję, byle tylko sami nie zostali odsunięci od żłoba.

Prowadzą „politykę" uchylania się od walki i brania pieniędzy na otarcie łez. Ufni są w swój autorytet i zdolności wymigania się przed zdaniem rachunku wobec młodych, którzy zaczynają dochodzić do głosu i rachunków tych coraz częściej żądają. Mogą lawirować jak długo to się daje.

Kiedy im proponowano połączenie się z inną organizacją, prawie tak silną jak oni, odżegnywali się od tego „mezaljansu" jak djabeł od wody święconej. Utopili sprawę w „komisji porozumiewawczej". Bali się, aby nowe siły, młode i zdolne do czynu, nie doszły do głosu i nie otwarły oczu tysiącom ich własnych członków, nad którymi wciąż jeszcze panują resztkami autorytetu.

Długotrwała wojna zawsze demoralizuje obydwie armje. Tem bardziej, kiedy jedna z nich nie przebiera w środkach, posiada władzę wykonawczą i pieniądze publiczne, a więc lekkie, któremi umie operować. Kij i trzos zawsze były argumentem przekonującym. Ale nie przypuszczała zapewne armja kija, że tak łatwo zdemoralizuje szeregi przeciwnika, i że nawet bez miski soczewicy zdobędzie pierworództwo.

Sytuacja dzisiaj przedstawia się więc w ten sposób, że słabi zostali rozgromieni, mocni zaś są panami sytuacji. Mogą teraz już robić co chcą, mogą tworzyć tyle biurokratycznych lig ile im się podoba, taryfami zupełnie zagrodzić ludziom drogę do turystyki, mogą nawet zbudować windy na wieże kościoła Marjackiego i dancingi na Wawelu, „uprzemysłowić" katedrę św. Jana, założyć browar na Dunajcu pod Pieninami... Niema w obecnej chwili w Polsce siły moralnej, która potrafiłaby założyć zdecydowany protest i niema nikogo, kto poczuwałby się do moralnej odpowiedzialności za rozwój polskiej turystyki wobec przyszłego pokolenia. Starzy „robią politykę" i biorą subwencję, młodzi jeszcze nie doszli do głosu.

Sytuacja, zda się, beznadziejna. A jednak tak nie jest. Wszystkie oznaki wskazują na to, że jesteśmy właśnie w fazie końcowej tego wielkiego pogromu turystyki, który odbył się w ostatnim roku przy milczącej zgodzie starych oportunistów.

Przedewszystkiem, jak już zaznaczyliśmy, do głosu dochodzą młodzi. Ostatnie walne zebrania towarzystw ujawniły już znaczny wzrost zainteresowania sprawami organizacyjnemi ze strony młodych. Delegaci przybywali na nie już nietylko w roli sprawozdawców, ale coraz częściej żądali wyjaśnień. Składy zarządów głównych już zaczęły się odmładzać, a starzy musieli wysłuchiwać nieraz gorzkich, a zasłużonych słów. Ponieważ zaś dowiedli, że do walki nie są zdolni, bliskim jest moment, kiedy będą musieli swój oportunizm zapakować do walizek i udać się na emeryturę. Wtedy zapewne nastąpi nowy okres rozwoju towarzystw i staną się one tem, do czego zostały powołane: czynnikami rozwoju polskiej turystyki.

Drugim momentem pozwalającym na stawianie jaśniejszych horoskopów jest bliski zapewne koniec władzy kija, która pogrzebie się sama w własnej bezmyślności. Wszystko, co obliczone jest na krótką metę, nieprzemyślane, narzucone społeczeństwu wbrew jego woli, kierowane kaprysem i utrzymywane tylko siłą, bywa zazwyczaj bardzo kruche i nigdy w historji nie trwało długo. Nie należy też wątpić, że i tym razem długo już nie potrwa, tem bardziej, że i tak trwało już zbyt długo.

Z jednej więc strony „co złe to w gruzy się rozleci", z drugiej — idą młodzi.

Z. P.

Na Kasprowym

Do ostatnich dni trwały jeszcze roboty przy budowie kolejki i będą trwały jeszcze jak długo pogoda na nie pozwoli.

Prowadzenie prac odbiło się ujemnie na ruchu turystycznym, gdyż na wielkiej przestrzeni otaczającej miejsce robót, przejście jest wzbronione. Kierownictwo budowy zazdrośnie strzeże swych „tajemnic" i nikogo z turystów nie dopuszcza zbyt blisko.

Właściciele gruntów, na których budowane będą słupy, z Polskiem Tow. Tatrzańskiem na czele, występuje przeciwko kierownictwu budowy na drogę sądową, wywłaszczenie bowiem dokonywane jest w tej chwili bez uzasadnienia prawnego. Posiadamy w tej sprawie szereg dokumentów, które ogłosimy w najbliższym numerze.

Kierownctwo budowy projektuje na najbliższe dni wycieczkę prasy stołecznej do Zakopanego, w celu pokazania stanu robót.

Będzie się usiłowało dowieść, że djabeł nie jest taki straszny, jak go malują.

Zobaczymy!

Konferencja

uzdrowiskowa w Krakowie

Jak już donosiliśmy w dniu 21 września odbyła się w Krakowie na terenie Izby Przemysłowo - Handlowej konferencja turystyczno - zdrojowiskowa przy udziale osób urzędowych, oraz delegatów najpoważniejszych organizacyj turystycznych i Związku Uzdrowisk Polskich.

Przewodniczący, prezes Izby, inż. J. Brzozowski, podnosząc we wstępnem przemówieniu znaczenie gospodarcze uzdrowisk i turystyki objaśnił równocześnie dwa tematy, znajdujące się na porządku dziennym: „Potrzeby inwestycyjne uzdrowisk" oraz „Projekt wystawy uzdrowiskowo - turystycznej w Krakowie".

Referatu o potrzebach infestycyjnych uzdrowisk, opracowanego ze znawstwem i wygłoszonego przez dr. K. Kadena, właściciela Rabki, wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem, a niezmiernie ważne zagadnienie inwestycyj będzie jeszcze rozpatrywane w dalszym ciągu na następnem posiedzeniu specjalnej komisji turystyczno - uzdrowiskowej Izby.

Rozwinięty w wyczerpującym referacie inż. Tora drugi zapowiedziany temat przyszłej wystawy uzdrowiskowo - turystycznej w Krakowie, stał się przedmiotem ożywionej dyskusji, w której uczestniczyli wszyscy obecni na konferencji. Przewodniczący, otwierając dyskusję, zadał zebranym trzy zasadnicze pytania: czy taka specjalna, pomyślana na większą skalę wystawa jest potrzebna, gdzie i kiedy ma się odbyć oraz jak winna być zorganizowana.

Co do potrzeby i pożytku wystawy większość wypowiedziała się za nią, a dyrektorka Z. U. P. p. Minkiewiczowa wyraziła imieniem biura Związku przekonanie ,że należy z podziękowaniem powitać inicjatywę zorganizowania specjalnego pokazu i podjąć maksimum wysiłku w celu zapewnienia jak najszerszego udziału uzdrowisk w projektowanej wystawie. Dyr. Minkiewiczowa podkreśliła, że bez względu na rozmiar udziału, na jaki zdobywały się dotąd uzdrowiska w różnych, odpowiadających im charakterem wystawach, licznie o udział ten zabiegających, zawsze pawilon czy nawet skromne stoisko z eksponatami uzdrowisk cieszyły się wielkiem zainteresowaniem i frekwencją zwiedzających. Dowodzi to niezaprzeczenie potrzeby i celowości popularyzowania lecznictwa uzdrowiskowego za pomocą pokazów i wystaw zarówno dla dobra zdrowia publicznego jak i warsztatów tego zdrowia — uzdrowisk.

W dalszym toku dyskusji ustalono, że charakter wystawy przyszłej ma być dydaktyczno - reklamowy. Termin dobrze byłoby związać z uroczystościami „Dni Krakowa", które przypadają z wiosną r. 1936, kiedy ruch przyjezdnych do Krakowa jeszcze się spotęguje i frekwencja zwiedzających będzie zapewniona.

Jako miejsce wystawy wysuwano gmach wystawowy przy ul. Rajskiej, park Jordana lub tereny na Błoniach. Zdaniem prezydenta Krakowa, dr. Kaplickiego, za parkiem Jordana przemawia okoliczność, że jest to teren zaopatrzony w wodociągi, kanalizację i światło elektryczne, który łatwo może być dostosowany do potrzeb wystawy.

Z powodu trudności wyłonienia ad hoc komitetu organizacyjnego wystawy, w skład którego muszą wejść odpowiedni ludzie z terenu, wstępne prace powierzono komitetowi przygotowawczemu w składzie organizatorów konferencji, którzy zajmą się opracowaniem wytycznych i kosztorysu wystawy.

Kolejka linowa w Krynicy

W zarządzie zdrojowym w Krynicy odbyła się konferencja w sprawie budowy kolejki linowej na szczyt góry parkowej.

Uchwalono budowę tej kolejki, zatwierdzojąc kosztorys wynoszący 650.000 zł. Celem sfinansowania tej budowy zawiązana będzie spółka o kapitale zakładowym 150.000 zł., przyczem na resztę ministerstwo komunikacji udzieli znacznego kredytu spłacalnego z przyszłych dochodów.

W spółce tej ministerstwo komunikacji będzie miało udział 51 procent, resztę zaś udziałów wykupią miejscowe czynniki, Liga Popierania Turystyki i zakopiańska s-ka budująca kolejkę na Kasprowy.

Budowa kolejki o popędzie elektrycznym nastąpi z wczesną wiosną tak, by z końcem czerwca 1936 r. mogło już nastąpić jej uruchomienie.

Miejsce pod stację wyjściową nie zostało jeszcze zadecydowane. W grę wchodzi plac koło toru saneczkowego albo koło łazienek borowinowych. Długość trasy wyniesie koło 900 metrów, a cena przejazdu kalkulować się będzie na 30 gr.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w Nr. 19 czasopisma „Wiadomości Turystyczne" z dnia 1 października 1935 r. p. t. „Kolejka niesie śmierć" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby w dniu 19 września b. r. na Myślenickiej Turni spóźniony wybuch dynamitu spowodował śmierć trzech i ciężkie poranienie dwuch osób, zatrudnionych przy budowie kolejki linowej w Tatrach, natomiast prawdą jest, że w dniu tym ani na Myślenickiej Turni, ani też wogóle przy budowie tatrzańskiej kolejki linowej na „Kasprowy" nikt wypadkowi nie uległ.

Prawdą jest, że w dniu 19 września b. r. po rozsadzeniu skały na Kasprowem Wierchu usunął się w dół w kierunku robotników głaz, który jednak żadnego z nich nie dosięgnął, gdyż zdołali oni wczas się usunąć z drogi jego spadania.

Mimo to nieznany osobnik telefonicznie zaalarmował fałszywie pogotowie ratunkowe, komunikując, że kilku robotników zostało zabitych. Po sprawdzeniu że alarm był fałszywy, przyjazd pogotowia ratunkowego natychmiast odwołano.

Za Komisarza Rządu

A. Wysokiński

zast. Nacz. Wydz. Bezpieczeństwa

KURSY SAMOCHODOWE - PRYLINSKI Jerozolimskie 27

ABISYNJA

MAPY „WIADOMOŚCI TURYSTYCZNYCH"

Mała mapa 21 × 25 cm. — Cena **20 gr.**

Duża mapa 36 × 46 cm. — Cena **40 gr.**

UKAZAŁY SIĘ W SPRZEDAŻY.

Obydwie mapy zawierają, obok ścisłego oznaczenia wszystkich ważniejszych miejscowości, szczegółowy opis Abisynji pod względem wojskowo-geograficznym oraz politycznym.

Żądać w każdej księgarni. Skład hurtowy Książnica Atlas, W-wa, N.-Świat 59

Pojedyncze mapy wysyła również Administracja „Wiadomości Turystyczne". — Porto 5 gr. od mapy.



VASODERMA

to najlepszy z istniejących środków przeciw odparzeniu, oparzeniu podrażnieniom skóry.

VASODERMA

jest niezastąpiona na plaży, nieodzowna na wodzie, niezbędna dla turystów, konieczna dla wojskowych, pożyteczna w domu, oszczędna w użyciu.

VASODERMA

jest w sprzedaży w pudełkach, po zł. 1.20 gr.

Wytwórnia i sprzedaż

Warszawa, Wilcza 6 m. 5.

NAŁĘCZÓW

pięknie położony skuteczny w kuracji

2 g. od Warszawy, pół g. od Lublina

TANIE POBYTY RYCZAŁTOWE

od zł. 200 — za 3-tygodniowy pobyt (utrzymanie, pełna kuracja, etc)

INFORMACJE:

Zarząd w Warszawie, ul. Koszykowa 39 telefon 8-09-50

Zw. Uzdrowisk Polskich ul. Boduena 2 telefon 5-30 38

Administracja „Wiad. Turystycznych" ul. Wilcza 6 tel. 8-83-84

Zakład w Nałęczowie, Nałęczów, tel 2

Schlesischer Merkur

ORGAN FÜR INDUSTRIE HANDEL U. GEWERBE

Organ dla handlu, przemysłu i rękodzieła. Najstarsza gazeta gospodarcza Polski w języku niemieckim. Pamięć kupca. Doskonały organ ogłoszeniowy. Miejsce wydawnicze: Cieszyn.

Nowy Zarząd

Oddz. Warsz. P. T. K.

Walne nadzwyczajne zebranie warszawskiego oddziału P. T. K. dokonało w dniu 9 b. m. wyboru nowego zarządu.

W skład jego wchodzą m. in. pp. b. senator Bogucki (prezes) Błoński, Kołodziejczyk, Gruszczyński, Kloska, Lenartowicz, Wisłocki i Fleszarowa.

Wybór obecnego zarządu jest ostatnim etapem walki, jaka od dłuższego czasu toczyła się w łonie oddz. warszawskiego, z powodu nietaktownych posunięć niektórych nowoprzybyłych członków dawnego zarządu.

Skład obecnego zarządu daje zupełną gwarancję dalszej pożytecznej pracy.

„NAUCZYCIELSKI PORADNIK SAMOKSZTAŁCENIOWO-BIBLJOGRAFICZNY"

miesięcznik w nakładzie 10.000 egz. ukazuje się 1-go każdego miesiąca, w objętości 28 str. druku. Zawiera wszelkie wskazówki bibljograficzne i samokształceniowe, bogaty przegląd literatury, zagadnień, nowości, aktualij dla szkoły i nauczycielstwa.

Prenum. roczna 3 zł., n-ry pojed. 50 gr. Adres: Katowice I, ul. Wandy 16 m. 1

Nowa inicjatywa

Zw. Prop. Turyst. M. St. Warszawy

Frekwencja turystów, odwiedzających Warszawę, wykazuje stały wzrost.

Liczba ich w okresie 1931 — 1934 r. wzrosła z 154,161 do 247,062, a więc o przeszło 60 proc. Obliczenia za pierwsze osiem miesięcy r. b. wykazują dalszą poważną zwyżkę. W powyższych cyfrach cudzoziemcy stanowią blisko 40 proc.

Na wzrost frekwencji turystów zagranicznych wpływa, obok szeregu międzynarodowych zjazdów w Warszawie, w znacznej mierze również wzrost zainteresowania naszym krajem i jego stolicą.

Ponieważ wzrost frekwencji jest zjawiskiem stałem, trzeba należycie do niego przygotować się.

Zagranicą czynią wszystko, aby cudzoziemcy czuli się, jak u siebie w domu i jaknajdłużej tam przebywali, czynili zakupy i zachęcali następnie swoich ziomków do odwiedzania tych krajów. We wszystkich lepszych hotelach zagranicą możność porozumienia się w różnych językach rozumie się sama przez się, tak jak w restauracjach, sklepach, zakładach fryzjerskich i t. p. Większe firmy zaznaczają specjalnemi tabliczkami u wejścia lub na szyldach wystawowych, że ich personel włada obcemi językami i tem zachęcają cudzoziemców do wstępowania i czynienia zakupów.

Ponieważ znajomość języków obcych śród pracowników handlowych, hotelarskich, restauracyjnych i t. p. jest, jak z tego wynika, pierwszym i podstawowym warunkiem racjonalnej obsługi cudzoziemców, Związek propagandy turystycznej m .st. Warszawy zwrócił się do najpoważniejszych firm w Warszawie, by ich kierownicy zachęcali swój personel do uczenia się języków obcych.

Nie należy wątpić, że inicjatywa ta znajdzie życzliwy posłuch śród tych sfer, w ich własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Przerwy podróży

w Krakowie

Związek Uzdrowisk Polskich informuje, że uzyskał zgodę Ministerstwa Komunikacji na przerywanie w Krakowie podróży powrotnych z uzdrowisk, odbywanych za biletami ulgowemi.

Ministerstwo Komunikacji wydało już odpowiednie instrukcje wszystkim dyrekcjom kolejowym, a Związek Uzdrowisk powiadomił zarządy uzdrowisk o możności wykorzystania przez wracających na Kraków kuracjuszów okazji odwiedzenia grobu Marszałka Piłsudskiego i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

TRUSKAWIEC – ZDRÓJ

Kąpiele solankowe, siarczane, borowinowe.

Słynna „NAFTUSIA"

Ubiegły sezon uzdrowiskowy
i turystyczny

Letni sezon turystyczny, uzdrowiskowy i letniskowy skończony. Aby uzyskać odpowiedź na to pytanie, współpracownik Polskiej Agencji Publicystycznej zwrócił się kolejno do Związku Uzdrowisk Polskich, Ligi Popierania Turystyki, Orbisu i Linji Gdynia — Ameryka.

— Tegoroczny sezon w uzdrowiskach — informuje nas dyrektorka Związku Uzdrowisk Polskich p. H. Minkiewiczowa — można uważać za pomyślny, w każdym razie lepszy od zeszłorocznego. Niewątpliwie odegrało tu dużą rolę wydatne obniżenie cen w pensjonatach i hotelach, obniżka taks kuracyjnych za zabiegi i kąpiele, no i zniżki kolejowe dla powracających z uzdrowisk. Szczęśliwą okazała się inicjatywa uprzystępnienia najszerszym sferom pobytu w uzdrowiskach po sezonie głównym; wrzesień ściągnął do uzdrowisk wiele osób, dla których sezon główny był jeszcze zbyt kosztowny.

— Jak przeciętnie kształtowały się ceny w pensjonatach? — pytamy.

— Skala jest oczywiście bardzo szeroka, zależnie od miejscowości, stopnia komfortu i utrzymania. Naogół, biorąc pod uwagę wszystkie bodaj uzdrowiska, można określić, że cena za pokój z utrzymaniem wynosiła od 4 do 20 zł. dziennie.

— Jak się przedstawiał sezon tegoroczny w uzdrowiskach nadmorskich?

— Frekwencja była niewątpliwie dobra, nie obserwowaliśmy jednak tego olbrzymiego natłoku, jak w roku zeszłym. W ubiegłym sezonie nie zdarzały się już wypadki, że ludzie wracali następnego dnia po przyjeździe, nie mogąc otrzymać pomieszczenia. Ceny spadły również, w miejscowościach na Helu, pokój z utrzymaniem kosztował około 7 — 8 zł. dziennie.

— Na zakończenie pragnę podkreślić — mówi dyr. Minkiewiczowa — że ubiegły sezon minął w uzdrowiskach pod znakiem inwestycyj: w każdym niemal uzdrowisku budowano nowe łazienki i baseny, rozszerzano dotychczasowe urządzenia i t. d.

W biurze Ligi Popierania Turystyki dr. Zieliński udzielił następujących informacyj:

— Tegoroczny sezon letni stał pod znakiem turystyki zbiorowej i w dziedzinie tej obserwujemy wielki skok naprzód. Liga, która otrzymała od ministerstwa komunikacji mandat organizowania turystyki wewnętrznej, urządzała z jednej strony wycieczki pociągami popularnemi, z drugiej — zjazdy masowe. Podczas gdy latem r. ub. zorganizowano w całej Polsce 165 pociągów popularnych, które przewiozły około 115.000 osób, w bieżącym roku mieliśmy 362 wycieczki pociągami popularnemi, któremi przejechało 215.000 pasażerów. Z ogólnego ruchu turystycznego przypada około 80.000 osób na Kraków; na drugiem miejscu znajduje się Częstochowa, gdzie przybyło około 65.000 osób, dalej Zakopane (Święto Gór), Spała (zlot harcerski), Gdynia (Święto Morza). Oprócz pociągów popularnych, jak już zaznaczyłem, urządzaliśmy szereg zjazdów masowych, jak np. „Święto Gór", ostatnio na „Święto Winobrania ,"do Ustjanowej i t. d.

— Z jakich ośrodków wyjeżdżają największe grupy turystów?

— Na pierwszem miejscu znajduje się oczywiście stolica: z Warszawy wyjechało w sezonie letnim około 42.000 osób, dalej Łódź dała 29.000 turystów, Katowice i Kraków po 26.000.

Podkreślić należy, że Poznańskie i Pomorze, mimo stosunkowo wysokiego tam standartu życiowego, są bardzo ciężkie do „ruszenia". Z Poznania wyjechało tylko 10.000 osób, z Torunia 3.000, z mniejszych ośrodków niemal nikt. Na Kresach Wschodnich również rozpoczął się już ruch, z Wilna przewieźliśmy około 3.300 turystów, z Suwałk 1.800, z Grodna 1.000. Oczywiście dane te dotyczą tylko wyjazdów turystycznych pociągami popularnemi i wycieczkowemi — kończy dyr. Zieliński.

Najlepszą ilustracją sezonu letniego jest ilość sprzedanych biletów kolejowych. W tym zakresie udziala informacyj naczelny dyrektor Orbisu, mjr. Mieczysław Fularski.

— Zaobserwowaliśmy w ubiegłym sezonie wzrost liczby podróżujących w stosunku do roku 1934. Liczba sprzedanych przez nas biletów kolejowych w maju r. b. wzrosła w prównaniu z rokiem poprzednim o 20%, w czerwcu o 26%, w lipcu o 45%, w sierpniu aż o 47%. Obserwujemy niewątpliwie znaczny wzrost ruchu w turystyce wewnętrznej, w której oczywiście poważną pozycję stanowi ruch turystyczny do Krakowa. Zainicjowaliśmy wyjazdy grupami wycieczkowemi, które cieszą się dużem zainteresowaniem.

Z drugiej strony podkreślić należy wzrost ruchu turystycznego z zagranicy do Polski, tak ważnego ze względów gospodarczych. Podkreślić należy przedewszystkiem przełamanie obojętności Anglików, których ściągnąć do nas było niezwykle trudno. Efekt jednak pierwszej wycieczki był taki, że wkrótce zaszła potrzeba zorganizowania czterech następnych. Mieliśmy również wycieczki Holendrów, Duńczyków, Finów, Czechów, Rumunów i Włochów. W ubiegłym sezonie turystycznym przybyło do Polski około 18.000 turystów zagranicznych.

Jeśli idzie o ruch turystyczny z Polski zagranicę, to z konieczności był on kierowany do tych krajów, z któremi łączą nas umowy turystyczne, względnie kompensacyjne, a więc do Jugosławji, Bułgarji, Austrji, Czechosłowacji i Węgier.

Dzięki turystom „odmroziliśmy" 1.200.000 złotych w Jugosławji, które zużyte zostały na pokrycie należności naszych eksporterów. Osobną pozycję — kończy mjr. Fularski — stanowi turystyka morska, która cieszy się coraz większą popularnością.

Jak nas informują Linje Żeglugowe Gdynia — Ameryka, tegoroczny sezon wycieczek morskich należał do rekordowych pod względem frekwencji pasażerów. Pomimo znacznego ułatwienia wyjazdów zagranicę drogą lądową, wycieczki morskie na statkach polskich cieszyły się wielką popularnością, co jest dowodem, że turystyka morska zjednywa sobie sympatje szerszych sfer naszego społeczeństwa. W tegorocznym sezonie odbyło się 11 wycieczek na morza północne i południowe, z czego 9 wycieczek na okręcie „Kościuszko", jedna na nowym motorowcu „Piłsudski" i jedna na statku „Pułaski". Ogółem w wycieczkach brało udział około 6.100 pasażerów.

*

W powyższym wywiadzie uderzające jest przyznanie się do bezsilności Ligi Popierania Turystyki. Jeżeli sam Kraków i pielgrzymki do Częstochowy pociągnęły 145.000, to na pozostałe miejscowości przypadło zaledwie 70.000. W tej liczbie mieszczą się tak atrakcyjne zjazdy, jak zlot w Spale, Święto Gór i Święto Morza!

W porównaniu zatem z rokiem ubiegłym kiedy nie było masowego ruchu do Krakowa ani pielgrzymek do Częstochowy, ruch tegoroczny nietylko nie wzrósł, ale *zmniejszył się aż o 45.000 osób!*

Oto są skutki oddania monopolu w nieodpowiednie ręce.

Obchód dziesięciolecia
Podolskiego Tow. Turyst. Krajoznawczego

W dniu 21 września odbyło się poświęcenie i otwarcie „Domu Wycieczkowego" w Zaleszczykach, wybudowanego staraniem Polskiego T-wa Tur.-Krajoznawczego. Na uroczystość tę licznie przybyli członkowie t-wa oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z p. wojewodą K. Dziewałtowskim-Gintowtem na czele.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, odprawionem przez ks. dziekana Adamskiego, zebrano się licznie koło godziny 10 rano w „Domu Wycieczkowym" przy ul. Dobrowlańskiej. Dom wygląda okazale; murowany z piętrowemi mansardami o 16 większych ubikacjach, w czem dwie obszerne i jasne świetlice. Dom zaopatrzony jest w nowoczesne urządzenia, jak wodociąg, łazienka i obszerna kuchnia. Ponadto w „Domu Wycieczkowym" znalazły pomieszczenie muzeum krajoznawcze i bibljoteka krajoznawcza.

W chwilę po przybyciu na miejsce p. wojewody zajęto miejsca w obszernym i gustownie przybranym kilimami halu, ks. dziek. Adamski poświęcił dom, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie przemawiali prezes T-wa radca Tomasz Kunzek i wojewoda K. Dziewałtowski-Gintowt.

Po poświęceniu zebrani szczegółowo zwiedzili wszystkie sale i urządzenia domu wycieczkowego. Największe zainteresowanie budziło naturalnie muzeum krajoznawcze, gdzie niektóre ekspenaty zwracały powszechną uwagę, jak bardzo ciekawy obraz przedstawiający ogólny widok Zaleszczyk z 1829 roku, starodawny pas skórzany na pieniądze wraz z nieodłączną na tamte czasy wagą do sprawdzenia monet złotych i srebrnych, mewa złapana w Zaleszczykach, a pochodząca, jak wskazuje obrączka na jej nóżce z zatoki Finladzkiej i niektóre inne. Po zwiedzeniu domu zebrano się przed nim, gdzie dokonano wspólnej fotografji.

Następnie odbyło się otwarcie walnego zgromadzenia członków t-wa, które zagaił prezes radca T. Kunzek, zapraszając wojewodę Dziewałtowskiego-Gintowta do objęcia przewodnictwa. P. wojewoda, powołał na sekretarzy zgromadzenia d-ra Józefa Koziebrodzkiego i p. Zwolańskiego, powitał zebranych i poświęcił kilka uwag działalności t-wa i jego dalszej pracy.

W przemówieniu swem p. wojewoda podkreślił te trudności z jakiemi t-wo musiało dotychczas walczyć, z których bodajże najgłówniejszą było małe stosunkowo zainteresowanie się społeczeństwa sprawami i zadaniami t-wa. Stan ten musi być przełamany. Należy dążyć do wciągnięcia do pracy całych rzesz. Należy wpoić w szerokie koła mieszkańców Podola przekonanie o konieczności należytej znajomości swego kraju jako całości i przedewszystkiem dokładnej znajomości tej dzielnicy, w której się mieszka.

Jeśli więc chcemy, aby ogólny ruch turystycny kierował się także i na Podole, co ludności miejscowej przynosić może pokaźne korzyści materjalne, musimy przedewszystkiem sami Podole to poznać gruntownie i rozumieć jego osobliwości. Tylko w tych warunkach obcy turysta, gdy znajdzie się w atmosferze uwielbienia dla tego kraju i jego osobliwości, może się nim naprawdę zainteresować i tu przyjeżdżać. Zainteresowawszy się zaś przyjedzie tu nie raz jeden, lecz i drugi i trzeci, a pozatem głosząc piękno Podola u siebie w domu, ściągnie także innych turystów. Nasamprzód więc społeczeństwo podolskie musi odpowiednio nasilić ruch turystyczny pośród siebie, a wówczas przyjdzie ruch turystów z innych dzielnic, a nawet z poza granic kraju.

Po przemówieniu p. wojewody nastąpiło odczytanie i przyjęcie protokułu z poprzedniego walnego zgromadzenia, a następnie zgromadzenie przeszło do dyskusji nad sprawozdaniem zarządu z działalności za rok ubiegły, wysłuchawszy krótkich wyjaśnień do tego sprawozdania, udzielonych przez prezesa.

W dyskusji zabierali głos pp.: starosta borszczowski Wasiewicz, który podniósł konieczność zmiany obecnych rozkładów jazdy na kolejach, prof. Opacki z Czortkowa, który wskazał na zaniedbanie dotychczasowe szlaków wodnych Podola, jak Seretu, Strypy i Dniestru, prof. Schwartz z Zaleszczyk, który omawiał kwestję wydania nowych przewodników i techniki tego rodzaju wydawnictw, dyr. Pytel z Tarnopola oraz prezes Kunzek, który udzielał wyjaśnień poszczególnym mówcom. Po tej ożywionej i pouczającej dyskusji zgromadzenie przyjęło sprawozdanie zarządu i udzieliło mu absolutorjum.

Następnie powzięto szereg uchwał w sprawach bieżących oraz uchwalono wniosek o nadanie honorowego członkostwa wojewodzie K. Dziewałkowskiemu - Gintowtowi i prezesowi oraz założycielowi t-wa radcy T. Kunzekowi, oraz wyrażenie na piśmie podziękowania zasłużonym członkom towarzystwa. Wreszcie uchwalono odbyć następne walne zgromadzenie w Czortkowie w przyszłym roku oraz przyjęto wniosek w sprawie dokonania zmian w statucie t-wa.

Ford rozpoczyna produkcję w Polsce

W kołach przemysłowych twierdzą, iż zmiana, jaka zaszła w kierownictwie Ministerstwa Przemysłu i Handlu przyczyni się w najbliższej przyszłości do zrealizowania wielkiego projektu motoryzacji kraju.

Chodzi o to, że Ford nawiązał kontakt handlowy z „Hutą Pokoju" w sprawie zorganizowania wielkiej wytwórni motorów i podwozi samochodowych.

Wytwórnia ta obliczona jest nietylko na pokrycie potrzeb rynku wewnętrznego, lecz również na zasilenie krajów Bliskiego Wschodu.

B. minister Rajchman żądał, jak twierdzą, aby firma fordowska była zupełnie niezależna od kapitału zagranicznego. Takie żądanie okazało się niemożliwe, wobec czego realizacja projektu uległa zwłoce.

Obecnie, jak nas informują, sprawa przybierze inny obrót. Na mocy ustawy o koncesjonowaniu przemysłu samochodowego, wielka polska fabryka fordowska przystąpi do produkcji zarówno samochodów osobowych, jak i przedewszystkiem traktorów.

W każdym razie sprawa motoryzacji kraju wkracza na istotnie realne tory.

Wycieczki zagraniczne
a eksport Polski

W wycieczkach zagranicznych organizowanych przez Polskie Biuro Podróży Orbis w ciągu 8-miu miesięcy r. b. wzięło udział około 3.500 osób. Z cyfry tej największy odsetek przypada na wyjazdy do Jugosławji — 600 osób, Austrji —680 osób, Bułgarji — 380 osób. Pozostała ilość przypada na wszystkie inne państwa europejskie oraz Palestynę i Turcję.

Wycieczki kierowane były przedewszystkiem do tych krajów, które zawarły układy kompensacyjne z Polską, względnie traktaty handlowe, więc wyjazdy te miały swe uzasadnienie gospodarcze i dawały odpowiedni ekwiwalent dla naszego eksportu lub też innej dziedziny życia gospodarczego.

Wymienić tu należy przedewszystkiem wycieczki do Jugosławji, Bułgarji, Austrji, Czechosłowacji i Węgier. W związku z wycieczkami i wyjazdami do tych państw, Orbis wyrobił ogółem około 1.500 akredytyw kompensacyjnych na kwotę ca. zł. 1.200.000.

Odmrożenie należności polskiej zagranicą na tak poważną sumę jasno wykazuje znaczenie ruchu turystycznego i korzyści wynikające zeń dla gospodarki narodowej.

Wycieczki do innych państw były organizowane na kongresy i zjazdy międzynarodowe oraz na Wystawę Światową do Brukseli, co jest uzasadnione motywami gospodarczemi i kulturalnemi. Stanowisko Orbisu w zakresie turystyki z Polski zagranicę, ściśle podporządkowane względom państwowym, zasługuje na uznanie i poparcie społeczeństwa.

W dziedzinie turystyki morskiej Orbis współpracuje przedewszystkiem z polskiemi linjami okrętowemi, prowadząc specjalny dział morski i przyjmując zapisy na wycieczki polskiemi statkami oraz organizując pociągi specjalne do portów Triestu i Constanzy dla pasażerów M/S „Piłsudski" S/S „Polonia" i S/S „Kościuszko". Intensywna praca Orbisu na trasie podróży do Palestyny (dział palestyński) daje duże wyniki. Zarówno emigranci, jak i turyści tłumnie korzystają z usług Polskiego Biura Podróży.

Zniżki uzdrowiskowe
kończą się

Z dniem 15 b. m. zakończył się okres zniżek kolejowych dla osób, powracających po 10-dniowym pobyciu z następujących miejscowości nadmorskich: Gdynia, Orłowo Morskie, Zagórze, Reda, Puck, Swarzewo, Wielkawieś, Wielkawieś-Hallerowo, Chaupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór, Jurata, Hel, Karwia, Karwieńskie Błota, Jastrzębia Góra.

Do końca bieżącego miesiąca przysługiwać będą zniżki osobom powracającym z następujących uzdrowisk krajowych: Busko, Bystra, Ciechocinek, Delatyn, Druskieniki, Goczołkowice, Horyniec, Hrebenów, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzebie Zdrój, Jaworze, Krościenko n/D., Kosów, Krynica, Krzeszowice, Kuty, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów, Ojców, Piwniczna, Rabka, Rymanów, Smukała, Solec, Szczawnica, Swoszowice, Szkło, Truskawiec, Ustroń, Wilkowice, Wisła, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki, żegiestów-Zdrój, Zzarniecka Góra i Wyssowa.

Harcerska badawcza wyprawa szybowcowa

W najbliższym czasie wyruszy z Warszawy na Bieszczady (Podkarpacie) harcerska wyprawa szybowcowa w celu zbadania możliwości założenia centralnego ośrodka szybowcowego dla harcerstwa w rejonach Rozłucza koło Turki. Wyprawa składać się będzie z 10 najlepszych pilotów szybowcowych.

Ministerstwo komunikacji wyposażyło wyprawę w niezbędny sprzęt, a mianowicie szybowiec rekordowy typu „Komar", oraz szybowiec treningowy typu „Czajka".

Wyprawa trwać będzie 15 dni. W tym czasie dokonane zostanę pomiary, szkice, loty oraz badania w zakresie organizacji kursów przysposobienia wojskowego lotniczo - szybowcowych, projektowanych na rok przyszły.

Ile niedźwiedzi
mamy w Polsce?

Stan liczebny niedźwiedzi w poszczególnych łowiskach w dniu 1 stycznia 1935 r., podany przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, wynosił:

a) Dobra Państwowe w Karpatach wschodnich (około 150.000 hektarów).

Na obszarze nadleśnictw: Cyrkowna, Hryniawa, Iłemnia, Jabłonica, Jaremcze, Rafajłowa, Zielona, Worochta, Jawornik, Jasień, Suchodół, Mizuń, Sołotwina Mizuńska i Polanica, żyje 115 niedźwiedzi, w tem 35 samców, 37 samic, 28 piastunów i 15 tegorocznych niedźwiedziątek.

b) Dobra prywatne w Karpatach wschodnich.

Skole (36.000 hektarów bar. Groedlów): 30 niedźwiedzi.

Wełdzisz (36 000 hektarów, Silvinia, sp. z o. o.) 8 sztuk łownych (szerokości łap od 17 cm. wzwyż), 6 średnich, oraz 3 niedźwiedzice z 6 piastunami; łącznie 23 sztuki.

Dobra Fundacji hr. Skarbka (Smorze-Klimiec-Żabie, 18.000 hektarów): niema stałych niedźwiedzi. W lasach żabiowskich w porze zimowej trzyma się jeden stary osobnik w kompleksie Bystrzec, rewiru Ilcia. Niedźwiedź ten miał rzekomo przejść na teren nadleśnictwa państwowego Worochta.

Perehińsko (30.000 hektarów, Metropolja gr.-kat.): ogólna suma stałych niedźwiedzi 20 sztuk.

W lasach Firmy „Godula" Majdan: 8 niedźwiedzi.

Razem zatem w dobrach prywatnych żyje 141 sztuk, do których doliczywszy 115 sztuk w dobrach państwowych, otrzymamy pokaźną cyfrę 256 niedźwiedzi, żyjących obecnie w Karpatach wschodnich (od górnego Dniestru po granice Rumunji i Czechosłowacji).

Przyjmując, iż na Polesiu (przedewszystkiem w lasach Agarkowa i Deniskowicz) żyje obecnie około 15 sztuk niedźwiedzi, oraz że w Tatrach Polskich znajdują się około 4 sztuki przechodnie, otrzymujemy dla obszaru całej Polski w chwili obecnej liczbę 275 sztuk niedźwiedzi.

DZIESIĘCIOLECIE
Podolskiego Tow. Turyst. Krajozn.

W roku 1932 towrzystwo zajęło się przyjęciem większej wycieczki zjazdu „Asocjacji słowiańskich towarzystw turystycznych" we Lwowie. Wycieczka złożona z delegatów jugosławiańskich, bułgarskich, słowackich i czeskich przybyła do Uścieczka, następnie Dniestrem do Zaleszczyk, gdzie była podejmowana przez towarzystwo.

W tym samym roku wzięło towarzystwo czynny udział w Wystawie Krajoznawczej Wołyńskiej, obsyłając ją eksponatami, za które uzyskało list pochwalny.

W roku 1933, przy sposobności obchodu Roku Sobieskiego, zorganizowało towarzystwo zjazd krajoznawczy, na który przybyli przedstawiciele towarzystw turystycznych i krajoznawczych, referenci turystyczni urzędów wojewódzkich i dyrekcyj kolei z województw południowo-wschodnich, przy udziale delegatów Ministerstwa Komunikacji. Zjazd odbył się 17 września 1933 r. w Olesku, i powziął 28 uchwał, które zostały następnie wykonane w formie odpowiednich memorjałów, a część ustalonych postulatów została zrealizowana.

Towarzystwo stało się właścicielem filmu krajoznawczego „Zwiedzajcie Podole", który był wyświetlany we wszystkich większych kinach w kraju. Obecnie towarzystwo posiada duży film krajoznowczo-turystyczny długości około 2.000 m, w czem niektóre sceny dźwiękowe, jednak druga część filmu znajduje się jeszcze w negatywie.

Od r. 1931 były przez towarzystwo podejmowane kroki w kierunku propagandy Podola za pośrednictwem radja, uwieńczone pomyślnym rezultatem.

W zakresie propagandy wydawniczej poza terenem województwa, przyczyniło się towarzystwo do wyjścia wydawnictw poświęconych Podolu, jak n. p. zeszyt tarnopolski „Wiadomości Turystycznych", zasilając je materjałem opisowym i ilustracyjnym.

Pod względem działalności inwestycyjnej w terenie, w dalszym ciągu rozszerzono i zabezpieczono jaskinie w Krzywczu, następnie wybudowano w domu wycieczkowym zaleszczyckim schody i wykończono pierwsze piętro za zaciągniętą w Funduszu Pracy pożyczkę w kwocie 8.000 zł., oraz podjęto budowę schorniska w Kręciłowie dla pasa Mioduborów.

Przeprowadzono pod kierunkiem przewodniczącego oddziału dyr. K. Missony i wiceprzewod. prof. J. Podhajskiego na większą skalę roboty zabezpieczające około dzierżawionego przez towarzystwo zamku w Trembowli, oraz prace wykopaliskowe, które poważnie wzbogaciły muzeum zamkowe P. T. T. K. Na podwórzu zamkowem wybudowano prowizoryczne drewniane schronisko turystyczne zaopatrzone w najniezbędniejszy inwentarz; w baszcie zamkowej mieszka stały przewodnik, a zarazem stróż objektu. Na brzegu rzeki Gniezny założono plażę i pływalnię jako dochodową imprezę oddziału trembowelskiego. Również oczyszczono i konserwowano ruiny wynajętego przez towarzystwo monasteru z XII w. w Podgórzanach, ułatwiając zwiedzanie tego zabytku.

Na pamiątkę zasłużonego dla towarzystwa i Trembowli przewodn. oddz. P. T. T. K. dyr. K. Missony i pierwszych opiekunów śp. Shebbala i Błażyńskiego wmurowano w murze zamku trebowelskiego tablicę pamiątkową, poświęconą tym działaczom.

Wkońcu uskuteczniono odczyszczenie i częściową restaurację zamku w Czortkowie, urządzając w nim schronisko. Poza tem przyczyniono się do założenia muzeum w Czortkowie. W tym samym lokalu założono również biuro informacyjne do użytku turystów.

O ile chodzi o zagadnienie wycieczkowo-komunikacyjne należy podkreślić, że prowadzona od roku 1930 ewidencja ilościowa turystów i wycieczek wykazuje w 1930 roku 4.336 uczesników, w 1931 roku 13.680, w 1932 roku 4.210, w 1933 roku 27.600, w 1934 roku 11.892. Te znaczne różnice w ilości uczestników są zależne od większych imprez organizowanych w latach 1931 i 1933 na terenie województwa, przyczem daje się zauważyć nawet udział turystów zagranicznych, przedewszystkiem z Rumunji.

Towarzystwo organizuje wspólnie z zarządem Podolskiego Muzeum Regjonaln. T. S. L. 10 dniowy kurs dla przewodników po Tarnopolu, zakończony egzaminami i wydaniem świadectw; kurs wykazał znaczną frekwencję. Podobne kursy urządzają niektóre oddziały.

Władze kolejowe, zwłaszcza lokalne, odnoszą się w ramach możliwości życzliwie do imprez organizowanych przez towarzystwo, ułatwiając ruch wycieczkowy w przejeździe kolejami.

Jednak odebranie towarzystwu z końcem roku 1933 przez Ministerstwo Komunikacji indywidualnych zniżek kolejowych wywołało zmniejszenie się ruchu wycieczkowego, jednocześnie podrywając znaczenie i podstawę materjalną towarzystwa, które było zmuszone ograniczyć swoją działalność terenową.

Pod względem wydawniczym jest opisywany okres bardzo wydatny i wykazuje szereg wydawnictw, wzbogacających turystyczną literaturę opisową. Wydane zostały: 1) Ilustrowany przewodnik po mieście i powiecie Buczackim w opr. M. Urbańskiego, 2) Ilustrowany przewodnik po mieście i powiecie Czortkowskim w opr. prof. J. Opackiego, 3) Przewodnik po jaskiniach kryst. w krzywczu z licznemi ilustracjami i mapą, opr. przez dra Nechaya, pierwszy tego typu przewodnik po kraju, 4) Słownik nazw geograficznych, opracowany przez prof. Haliczera, pierwsza praca w polskim języku wyjaśniająca pochodzenie 4.000 nazw geograficznych, z przedmową prof. dra E. Romera, który dzieło to specjalnie zaleca, 5) Ilustrowany plan wycieczek po województwie, jako praktyczny informator terenowy.

W okresie tym wygotowana i rozpowszechniono odznaki członkowskie.

Obok istniejących już w wydziale sekcyj: propagandowej, wycieczkowej i opieki nad zabytkami, przybywają w powyższym okresie sekcje: fotograficzna, ochrony przyrody i kół krajoznawczych młodzieży, które rozwijają działalność we właściwych kierunkach, uzyskując większe lub mniejsze sukcesy.

O ile chodzi o fundusze towarzystwa, to pomyślny przez szereg lat stan finansowy dochodzi w r. 1931 do maksimum swego natężenia, zaczynając się pogarszać w następnych latach, wraz z potęgującym się kryzysem; pierwotne znaczne subwencje rządowe, zwłaszcza ze strony b. Ministerstwa Robót Publicznych, a następnie Ministerstwa Komunikacji, zmniejszają się bardzo znacznie, bo do 1/10; subwencje samorządów dawniej obficie udzielane, ulegają redukcji do nieznacznych kwot, które ostatnio przestały wogóle napływać.

Liczba członków maleje z powodu odebrania towarzystwu wspomnianych wyżej zniżek kolejowych, co podkopało wpływy instytucji. W związku z kryzysem pozostaje również spadek w rozsprzedaży wydawnictw i tym sposobem wszystkie źródła dochodowe towarzystwa zostają podcięte, gdyż także inwestycje, w które włożono znaczne kapitały, nie stanęły jeszcze na stopniu dochodowym i wszystkie wpływy są obracane na administrację i wykończenie.

Dom wycieczkowy zaleszczycki wymagał przedewszystkiem dalszych robót, wobec czego wydział towarzystwa sporządził listy składkowe i cegiełki na rzecz wykończenia tego schroniska, rozsyłając je do wszystkich urzędów i instytucyj w kraju, co przyniosło pewien niewielki wpływ. Z wyjątkiem tego wypadku, towarzystwo w ciągu swojej działalności nie odwoływało się nigdy do dobroczynności publicznej, opierając się tylko na opłatach członkowskich i wewnętrznych źródłach dochodu.

Wynikiem trudności konjuktury jest fakt, że budżet towarzystwa w porównaniu z rokiem 1930 spadł znacznie. Rzecz prosta, że stan ten odbija się, począwszy od roku 1931, coraz niekorzystniej na rozwoju towarzystwa, z uszczerbkiem dla terenu województwa i propagandy Podola, jednak mimo tej trudności zarząd usiłuje w dalszym ciągu prowadzić swoje prace choć w ograniczonych rozmiarach, a to wyłącznie dzięki poprzedniej ostrożnej gospodarce majątkowej i pozostałym rezerwom.

Najważniejszem zdarzeniem występującem na przełomie obecnego i końcowego okresu działalności towarzystwa był zwołany na skutek uchwały Walnego Zgromadzenie z 30 V 1934 r. „Zjazd Przewodniczących i Delegatów Oddziałów i Kół P. T. T. K." jaki odbył się w Tarnopolu, w dniu 7 października 1934 r. w obecności 35 uczestników. Na zjeździe omówiono sprawy organizacyjne, finansowe, obchodu 10-lecia istnienia P. T. T. K., sprawę ewent. połączenia się z Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem, oraz plan pracy naprzyszłość.

Uchwały tego pierwszego w dziejach towarzystwa zjazdu posiadały zasadnicze znaczenie, gdyż ożywiły, zbliżyły wzajemnie poszczególne placówki terenowe, zespoliły je w centrali, oraz nadały zdecydowany kierunek pracom, podporządkowując działalność wszystkich komórek wspólnemu dobru.

VI. PIĄTY OKRES DZIAŁALNOŚCI DO OBCHODU 10-LECIA.

W wiązku z wynikami zjazdu cechuje obecny ostatni okres praca organizacyjna.

W wydziale centralnym powstają dwie nowe sekcje, filatelistyczna i popierania turystyki. Funkcje sekretarza wydz. pełni w tym czasie H. Wójcicki, pozatem skład prezydjum t-wa pozostaje niezmieniony.

Zupełnie inne swobodniejsze tempo pracy dało sprowadzenie się wydziału centralnego do własnego lokalu oddanego towarzystwu bezpłatnie do użytku przez zarząd miasta Tarnopola. Lokal mieszczący się przy ul. Kopernika 2, (blisko dworca kolejowego) został znacznym kosztem odrestaurowany, poczem zakupiono urządzenie biurowe, pomieszczono wszystkie zbiory towarzystwa, otwarto czytelnię i bibljotekę i w ten sposób uruchomiono normalnie biuro. Lokal służy jednocześnie jako biuro informacyjne dla przyjezdnych turystów i wycieczek. Dotychczas zgłosiło się 352 osób, niezależnie od stale przychodzących członków towarzystwa.

O ile chodzi o kontakt z organizacjami, brał wydział centralny, za pośrednictwem swoich delegatów, żywy udział w zjazdach i konferencjach dotyczących turystyki i krajoznawstwa, nawiązał ścisły kontakt z Towarzystwem Rozwoju Ziem Wschodnich oraz innemi organizacjami.

W związku z Kongresem Geografów zajęło się t-wo przyjęciem międzynarodowej wycieczki geografów, która w sierpniu 1934 r. zwiedziła oPdole.

Z związku z akcją zwiedzania Podola zostały wydane przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich i Orbis prospekty o Podolu, plakaty i odezwy, oraz znajduje się w druku broszura, opisująca odrębności regjonalne Podola.

Niezależnie od powyższego została przez towarzystwo zawarta z dyrekcją

Pierwsze „Święto Winobrania" w Zaleszczykach

(Korespondencja własna)

Stale rozwijający się od kilku lat ruch w kierunku zakładania w południowych powiatach Podola winnic, wystąpił w tym roku z wielkim pokazem dotychczasowego dorobku. Impreza ta pomyślana była jako dwutygodniowe „Święto Winobrania" urządzone w Zaleszczykach, jako stolicy t. zw. Ciepłego Podola, w dniach od 15 do 27 ub. m., a udział w niej wzięły powiaty borszczowski, buczacki, czortkowski i zaleszczycki.

Przez cały czas trwania „Święta Winobrania" do Zaleszczyk ściągały liczne wycieczki z sąsiednich powiatów oraz całej Polski. Zaleszczyki stały się atrakcją i głównym punktem zainteresowania kół turystycznych i gospodarczych. Dobrze pomyślana i dobrze zorganizowana impreza dała wobec tysięcznym rzeszom przybywających tu gości poznania uroczego piękna Zaleszczyk, lecz poznania na miejscu wszystkich większych ośrodków hodowli winogron w tych czterech powiatach. Każdego dnia bowiem z Zaleszczyk wyruszały wygodne autobusy P. K. P. i licznych przedsiębiorców prywatnych.

Główne uroczystości, związane ze „Świętem winobrania", odbyły się w sobotę i niedzielę t. j. 21 i 22 września. Na te dni Zaleszczyki przybrały odświętną szatę, miasto udekorowano flagami, na głównych ulicach pojawiły się girlandy i wieńce z zieleni. Wszędzie rozpoczęto wielką sprzedaż winogron, melonów, kawonów i szlachetnych owoców. W sobotę zjazd gości był tak wielki, że prawie zupełnie zabrakło kwater, wszystkie restauracje i cukiernie były przepełnione.

Jedna za drugą napływały delegacje z sąsiednich powiatów i kilkutysięczne rzesze uczestników pochodu drużyn z winnic, położonych na terenie czterech powiatów. Pociągi ze Lwowa przywiozły bardzo wielu gości warszawskich i krakowskich, natomiast około 200 samochodów z bliższych i dalszych stron. Przybyli również do Zaleszczyk korespondenci pism krajowych i zagranicznych, a także duża grupa Polaków z Bukowiny z prefektem Vantu, konsulem polskim p. Uzdowskim z Czerniowiec na czele. W dużym składzie przybyły też do Zaleszczyk wycieczki szkolne pod kierunkiem nauczycieli.

Zjazd odbył się przy bardzo pięknej pogodzie, a na plaży słonecznej termometr wskazywał do 50 stopni.

Punktem kulminacyjnym uroczystości, które odbyły się w niedzielę 22 września, był pochód dożynkowy. Na olbrzymim placu wyścigowym, obok koszar wybudowano wielką trybunę, na której uczestnicy znaleźli przeszło tysiąc miejsc siedzących. Pozostali uczestnicy zjazdu i widzowie rozłożyli się obozem na wielomorgowym terenie górzystym.

Przed rozpoczęciem pochodu dożynkowego odebrał wojewoda K. Dziewałtowski - Gintowt raport kompanji honorowej Związku Strzeleckiego, poczem rozpoczęła się właściwa defilada, w której wzięło udział przeszło 4000 ludzi przybyłych z 4 powiatów Ciepłego Podola. Na trybunie przepełnionej publicznością w loży reprezentacyjnej zasiadł wojewoda w otoczeniu przedstawicieli władz oraz gości przybyłych z Warszawy, wśród których znajdowali się p. ministrowa Butkiewiczowa, p. wiceminister Kożuchowski i Jarocki, jako przedstawiciele T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, polski konsul w Czerniowcach, p. M. Uzdowski i przedstawiciele władz rumuńskich. W sąsiednich lożach zasiedli reprezentanci prasy, władz państwowych i wojskowości.

Rozpoczynającą się defiladę zameldował p. wojewodzie przedstawiciel posiadaczy winnic, podjeżdżając konno w galopie do loży p. wojewody. Towrzyszył mu przedstawiciel włościaństwa w barwnym stroju regjonalnym.

Pochód grup dożynkowych rozpoczął powiat Borszczowski zespołem z Bilcza Złotego z grupą weselną i muzyką w strojach regjonalnych, która wykonała oryginalne tańce. Za Bilczem postępowała grupa regjonalna z Wysuczki, a z Kosiatyn stary gospodarz wręczył p. wojewodzie piękną tacę wykonaną według wzoru sztuki ludowej. Grupy z Horoszowy, Babiniec, Okopów św. Trójcy, Krzywcza Górnego, Kudryniec, Dźwiniaczki i Szuparki przedefilowały w barwnych strojach. Każda z nich zademonstrowała własne ciekawe pieśni lub tańce. Ogólną uwagę zwracała pomysłowa grupa Zw. Strzel., która jest właścicielem 3 morgowej winnicy w Borszczowie, założonej w ub. roku. Ogółem grupa borszczowska liczyła około tysiąca osób. Za powiatem borszczowskim postępuje grupa Państw. Monopolu Tytoniowego poprzedzona przez orkiestrę strzelecką. Pięknie przybrane dziewczęta w strojach ludowych z okolic Jagielnicy niosą dwa efektowne wykonane wieńce z liści tytoniowych, ozdobione emblematem Państw. Monopolu Tytoniowego.

Następnie postępuje powiat Buczacki, reprezentowany przez dwie barwne grupy z Nowosiółki i z Beremian. Grupa ta składa wieniec i wykonuje pieśni dożynkowe. Na czele powiatu Czortkowskiego postępuje pięknie udekorowany wóz winnicy strzeleckiej w Czortkowie, na którym wesoła grupa strzelców i strzelczyń w strojach krakowskich wykonała tańce. Za grupą winnicy strzeleckiej postępuje grupa regjonalna powiatu czortkowskiego.

Powiat Zaleszczycki otwiera banderja krakusów na koniach, wiozące na lancach transparent z napisem „Zofjówka" kolonjści z krakowskiego. Za banderją postępuje tłumnie cała kolonja, idąc w czwórkach.

Gmina zbiorowa Kasperowce składa wieniec dożynkowy. W grupie tej zwraca uwagę grupa dożynkowa z Winiatyniec, w której wśród barwnie ubranych dziewcząt młodzi chłopcy niosą pięknie wykonaną lektykę, całą ubraną winoroślą, na której stoi młoda dziewczyna trzymająca kosz winogrona.

Grupa z Dobrowlan reprezentowana była przez poważnych gospodarzy, niosących wieńce z pomidorów, wręczony p. wojewodzie.

Następnie szły liczne grupy Kół Gospodarstwa Wiejskiego Z. P. O. K. i osadników z następujących miejscowości: Kasperowce z koszem jarzyn oraz śpiewem i tańcem, Dźwiniacz z płodami ciepłego Podola i wozem ubranym morwą i kokonami jedwabników, Uhryńkowce z wieńcem kukurydzy, Hinkowce z kwiatami, Berestek ze śpiewem i tańcem, Jakubówka z wozem ubranym płonami i grupą w strojach krakowskich. Winiatyńce, Różanówka, Kościuszkówka, Burakówka, Latacz, Słobódka niosły oryginalne wieńce wykonane z pszenicy, kukurydzy i winorośli, melonów i kawonów, a nad wszystkie przeważała winna latorośl, którą strojne były wozy, konie i ludzie.

Grupa z Lisowiec poprzedzana orkiestrą, odśpiewała polskie pieśni dożynkowe, występując w starych strojach regjonalnych. Capowce i Zofjówką składadają wieńce. Za grupą Kół Gospodyń postępuje grupa z Sińkowa i Kołodróbki. Ciekawe stroje regjonalne i oryginalne kapelusze słomiane gospodarzy zwracają powszechną uwagę. Grupy te wykonały przed p. wojewodą z dużym temperamentem tańce regjonalne a więc kozaka i trepaka. Za grupą sińkowską postępuje Torskie z chórem i wieńcami. Dalej Iwanie z barwną grupą dziewcząt i ustrojonem wozem z napisem „Dwór i wieś Iwanie Złote".

Za tą grupą maszerują gospodarze z Bedrykowiec, a następnie grupa osadników z Podśniatynki. Barwne krakowskie kierezje i gorsety dziewcząt, wzbudzają powszechny entuzjazm. Grupa wykonuje krakowiaki i wręcza p. wojewodzie plastyczną mapę kolonji w Podśniatynce, która jest jednym z ośrodków kultury sadowniczej. Za Podśniatynką postępuje wspaniała grupa z Koszyłowiec. Grupa przedstawiła dożynki podolskie, wykonując prześliczne pieśni dożynkowe, a oddział kosiarzy oddaje pokłon kosami. Za grupą tą postępuje wóz winnicy Kurji Metropolitarnej Wileńskiej, na którym jadą dzieci w strojach krakowskich. Dwie dziewczynki, budząc ogólny zachwyt, wykonują piosenki i tańce. Za tym wozem następuje wóz państw. Kursów Sadowniczych w Zaleszczykach, który przedstawił otwartą książkę, na kartach której gronami winnemi wydrukowano: „Państwowe Jednoroczne Kursy Praktyki Sadowniczej". Postępowały za nim grupy Związku Posiadaczy Sadów. Przed grupą niesiono prześlicznie wykonany emblemat związku w formie dużego grona winnego oraz z napisem: „Związek Posiadaczy Sadów". Takie same emblematy niesiono przed każdą winnicą należącą do Związku, z tem, że napis podawał nazwę winnicy i rok jej założenia. Pochód otwiera piękna grupa uczennic z gimnazjum gospodarczego w Jazłowcu, w strojach regjonalnych polskich z powiatu buczackiego, która reprezentowała winnice Jazłowca. Za nią postępował wóz najstarszej winnicy w Zazulińcach, założonej jeszcze w 1881 r. Wóz przedstawiał gondolę ubraną liśćmi winogronowemi i gronami winogron.

Winnica Zaleszczyk wystawiła bogato ubrany wóz z winogronami i kwiatami, pełny barwnie przybranych dziewcząt, ciągniony przez 4 siwe konie, prowadzone przez hajduków w strojach ludowych. Winnica w Chmielowej wystąpiła z pięknym i barwnym wozem, na którym na wysokiem podjum piękna dziewczyna trzymała w objęciach olbrzymią butlę wina. Następnie winnica Dźwinogród reprezentowana była przez barwny wóz w formie okrągłego kosza. Winnica ordynacji w Wysuczce dała olbrzymi wóz, pięknie przybrany i ciągniony przez czwórkę białych koni, poprzedzany przez hajduka na siwym koniu i otoczony grupą dziewcząt, niosących naręcza winogron. Wewnątrz wozu winnicy Żeżawa siedziały krasnoludki rozrzucające winogrona.

Winnica Dźwiniacz wystąpiła z efektownym wozem przedstawiającym skrzynkę winogron, ciągnionym przez 4 siwe konie. Winnica Milowce dała grupę przedstawiającą całoroczne prace na winnicy, zakończone 2 wozami, z ciągnionemi przez 4 krowy simentalskie, z których jeden przedstawiał tłoczenie wina, drugi zaś transport winogron. Winnica fundacji Holendorfa w Szafronińcach wystąpiła z wozem przedstawiającym kosz z winogronami, a powożonym przez dziewczynę ubraną furmana, trzaskającego z bicza nad czwórką karych koni. Winnica w Lataczu wystąpiła z wozem przedstawiającym olbrzymią beczkę wina. Winnica Torskie wystąpiła z prześlicznym wozem, przedstawiającym kielich szampański ciągniony przez 3 białe konie zaprzągnięte w szydło i prowadzone przez 3 hajduków w strojach miejscowych. Z wnętrza kielicha złotowłosa dziewczyna wyrzucała kwiaty i winogrona, które jak krople wina rozpryskiwały wokół kielicha.

Pochód zamykały winnice Beremiany i Nowosiółka jazłowiecka, które reprezentowane były samochodem przybranym winogronami, kwiatami i zielenią, z dziewczętami w strojach ludowych, dzierżącemi naręcza winogron.

Z Warszawy do Bałtyku

Reportaż z podróży po Wiśle

Za Boretami (Barendt) ciągną się po prawej stronie Wielkie Żuławy, żyzne niziny lössowe, śpichrz Gdańska. Uprawia się tu pszenica, a na wielkich nizinnych łąkach pasą się stada wspaniałego holenderskiego bydła. Żuławy stanowią najcenniejszą pod względem rolniczym i hodowlanym część terytorjum Wolnego Miasta, i bez nich byłoby one zmuszone całkowicie zaopatrywać się w żywność w Polsce.

Przy wjeździe na terytorjum Gdańska warto przypomnieć o nim kilka dat.

Miasto założone zostało w 10 w. przez książąt pomorskich i należało za Piastów do Polski. W r. 1308 zabrali je podstępnie Krzyżacy po krwawej rzezi. W r. 1466 wraca do Polski, pod której panowaniem przeżywa okres największego rozkwitu. W r. 1793 Gdańsk dostaje się pod panowanie Prus, w r. 1807 — 15 jest wolnem miastem pod opieką Francji. Od r. 1815 Gdańsk zostaje stolicą Prus Zachodnich. Traktat Wersalski z r. 1919 tworzy z Gdańska i najbliższych okolic wolne miasto, przeznaczone dla polskich interesów portowych. W dniu 10 stycznia 1920 r. obszar wolnego miasta otrzymuje autonomiczną organizację pod opieką Ligi Narodów.

Obszar wolnego miasta Gdańska wynosi 1920 km. kw. Ludności posiada 365.000.

Po tej krótkiej dygresji historycznej wracamy do rzeczywistości.

Jesteśmy przy ujściu Martwej Wisły do kanału. Skręcamy na lewo, aby po chwili znaleźć się przy śluzie „Einlage".

Wjeżdżamy na falę morza

Cumujemy przy prawym brzegu śluzy. Przed nami hermetycznie zamknięte wrota, za nami bez szmeru zawiera się wielka żelazna przegroda. Po chwili przednie wrota otwierają się, woda spływa przez nie, a „Carmen" opada wraz z wodą.

Bez szmeru i bez widocznej ręki człowieka opuściliśmy się do poziomu morza.

Ruszamy teraz dalej Martwą Wisłą. Woda jest już tutaj słona, zmieszana z morską. Obydwa brzegi noszą piętno wyraźnej kultury. Z lewej strony żyzne Żuławy z setkami domów i gospodarstw, z prawej Bąsak (Bohnsack), ulubione miejsce wycieczkowe Gdańszczan.

Na wodzie roi się od łodzi żaglowych, stojących w licznych przystaniach, ląd pokryty jest willami, restauracjami, budynkami klubowemi, etc.

Mijamy Górki Wschodnie (Östlicher Neufähr) i wkraczamy na t. zw. „odnogę z r. 1840", samorzutnie utworzoną przez lody w wymienionym roku. Teraz, minąwszy jeszcze latarnię morską, otoczoną przez mewy, wpływamy na fale zatoki Gdańskiej.

Kołysze

Już na odnodze czujemy mocny wiatr północny, a w latarnię morską walą wielkie białe baranki. Będzie wesoło!

Rzeczywiście, zaczyna się wesoło, bo już pierwsze fale morskie zmuszają „Carmen" do dość wysokich podskoków. Dziób statku raz wraz wznosi się porządnie w górę, aby po chwili zapaść się w głąb. Tył statku wykonuje w tym czasie wręcz odwrotnie ruchy.

Na pokładzie przerzedza się. Coraz to któryś z pasażerów, blady i wystraszony, ucieka pod pokład do sali restauracyjnej, która przedstawia już bardzo nieapetyczny widok. Na pokładzie również nie jest lepiej, a majtek z wiadrem na sznurku w jednej ręce, i szczotką na kiju w drugiej, biega jak mysz w ukropie.

Fale, uderzając o dziób „Carmen", zalewają dolny pokład i dosięgając nawet górnego.

Pasażerów coraz mniej. Trzyma się tylko dzielnie grupka Polaków z Ameryki, młodych ludzi, którzy stanęli na samym dziobie i śpiewają chórem, witając okrzykami każdy prysznic z piany morskiej. Na górnym pokładzie prawie pusto, jeżeli nie liczyć kilku „trupów" kurczowo trzymających się ławek.

Lawiruję między „trupami" z aparatem. Oto wspaniała grupa: młoda para, która wyjechała na wycieczkę. Oboje do niczego, sądzę też, że wrażenie estetyczne, jakie muszą w tej chwili wywierać na sobie wzajemnie, bynajmniej nie podniesie skali ich uczuć.

Nastawiam na nich objektyw.

Spojrzeli na mnie wystraszonym wzrokiem, ale nie byli w stanie powiedzieć ani słowa. Po chwili musieli znowu przechylić się za burtę.

Ale, pomimo dużej fali, posuwamy się szybko. Mijamy pomosty w Brzeźnie (Brösen) i Jelitkowie (Glettkau), potem wynurzają się z zieleni brzegu czerwone domy Sopot, potem mijamy już pomost i gmach kasyna.

W tej samej chwili występują już białe plamy domów w Gdyni, przed niemi w zielonej kępce drzew Orłowo, za niemi zaś wybiega w morze kontur wielkiego kija od golfa — półwyspu Helskiego.

Łamacz fal portu gdyńskiego oddziela burzliwe morze od spokojnych wód przystani, na którą wpływamy.

Po tafli lustrzanej cicho i bez wstrząśnień przebywamy krótką przestrzeń dzielącą nas od przystani i powoli zatrzymujemy się.

Jesteśmy w Gdyni.

Kilka uwag ogólnych

Na zakończenie kilka uwag o samej żegludze.

Podróż statkiem po Wiśle stanowi wielką przyjemność, na którą składa się kilka elementów. Po pierwsze cała podróż jest jedną wielką panoramą, przesuwającą się przed naszemi oczami od samej Warszawy do Gdyni, i niema żadnego porównania pomiędzy wrażeniami wzrokowemi, otrzymywanemi z pokładu



Ofiary kołysania...

statku, a takiemiż z okna wagonu. Po drugie podróżujemy *wolno*, co stanowi wspaniały odpoczynek po szybkiem i nerwowem tempie życia miejskiego. Po trzecie poruszamy się swobodnie po całym statku, wskutek czego nie jesteśmy zmęczeni jak podróżni, siedzący przez kilkanaście godzin w wagonie kolejowym. Oprócz tego oddychamy przez cały czas czystem powietrzem, pozbawionem kurzu i dymu. Ale... niema róży bez kolców. I podróż statkiem „Vistuli" posiada również pewne niedogodności, które należałoby usunąć.

Nie jest więc w porządku sprawa bufetów na statkach. Cenniki są tu droższe nietylko od lądowych, ale od warszawskich. Można to poczęści wytłumaczyć ryzykiem dzierżawy, bufetu, który często przygotowuje więcej produktów, niż może sprzedać, ale właśnie aby temu zapobiec należy obniżyć cenniki.

Zupełnie nie po europejsku i nie w duchu współczesnym brzmią plakaty, rozmieszczone w salach jadalnych, a głoszące, że podróżni konsumujący własne zapasy, nie mają prawa zajmować miejsc przy stolikach. Przedewszystkiem cierpi na tem sam dzierżawca, gdyż każdy konsumujący własne produkty, wypije przytem szklankę herbaty, kawy, mleka, czy butelkę piwa. Tak jest na całym świecie i restauratorzy robią właśnie dobre interesy na masowej sprzedaży napojów, na których zarabia się, jak wiadomo, najwięcej. Psychologja dzierżawców bufetów na statkach jest jednak inna. Wolą oni mieć puste restauracje i oczekiwać całemi dniami na „fuksa", który pozostawi jednorazowo kilkadziesiąt złotych, a z „hołotą" się nie zadawać. Tymczasem „fuksów" obecnie prawie wcale już niema, i nieraz statek odbywa kilka podróży, zanim jeden się znajdzie.

Jeżeli chodzi o wywieranie w ten sposób presji na pasażerów, aby nie zabierali własnych zapasów, lecz korzystali z bufetów, to jest ona zupełnie chybiona. Dzisiejszy turysta musi się liczyć z wydatkami i wobec drogich cen w bufetach i tak zabierze swoje zapasy, tylko że będzie je spożywał na pokładzie lub w kajucie, albo też będzie się odżywiał w czasie dłuższych postojów w Płocku, Włocławku, Grudziądzu, Toruniu lub Tczewie, a dzierżawca nie będzie miał z tego ani grosza.

Że polityka dzierżawców jest błędna, najlepszy dowód mieliśmy na „Carmen", gdzie podobne zakazy nie istnieją, wszyscy podróżni konsumują swoje zapasy w restauracji na statku, a uprzejmi kelnerzy chętnie podają im talerze i nakrycia, sprzedając przytem nietylko ogromne ilości napojów, ale również sporo dodatkowych dań.

Z tego rodzaju utrudnieniami musi „Vistula" energicznie skończyć, jeżeli nie chce wystraszać turystów.

A propos cen zaznaczyć należy, że marny obiad z trzech dań, za który w Warszawie płaci się 1 zł. 50 gr. z usługą, w Toruniu, Grudziądzu i Płocku, zaś zł. 1.20, kosztuje na statku 2 zł. oprócz usługi. To również nie zachęca.

Niezrozumiałym wydaje się odjazd statków w powrotnej drodze z Tczewa dopiero rano, podczas gdy „Carmen" przywozi podróżnych z Gdyni już poprzedniego dnia wieczorem. Podróżni tracą niepotrzebnie całą noc na statku, który mógłby już w tym czasie zrobić około 100 km.

Należałoby, mojem zdaniem, albo ruszać z Tczewa ok. 22-ej, albo też wyprawiać „Carmen" z Gdyni ok. 7-ej rano. I w jednym i w drugim wypadku podróżni nie traciliby nocy w kajucie statku, nieruchomo stojącego na przystani.

Urządzenie wewnętrzne statków jest skromne ale bardzo przyzwoite, a przedewszystkiem czyste.

Załoga i służba są uprzejme, a oficerowie wyjątkowo mili.

Całość podróży sprawia jak najlepsze wrażenie. Mogę je śmiało polecić każdemu, nawet osobom starszym i tym które z trudnością znoszą podróż pociągiem czy autobusem.

„Vistula" dokłada wszelkich starań w celu ożywienia ruchu pasażerskiego i, jeżeli usunie drobne usterki, o których wspomniałem, może liczyć w przyszłym sezonie na dużą frekwencję.

Ol.

Holenderska amazonka pisze do Polski

Jak już donosiliśmy, w Polsce bawiła konna wycieczka holenderska. Wycieczkę przyjmował Polski Touring Klub, a jakie wrażenie pozostawiła ona na uczestnikach, dowodzi powyższy list, nadesłany przez jedną z amazonek.

„Nie lubię długich listów i dlatego w paru zdaniach powiem to, co czuje moje serce.

Drogi Polski kraju, jak niezmiernie mało wiemy naogół o Tobie, my, Holendrzy, którzy tak bardzo lubimy podróżować! Teraz, po podróży, po zapoznaniu się z waszemi polami, jeziorami, pięknemi borami, malowniczemi górami, z Huculami, z czystemi nowoczesnemi i dawnemi miastami, nie mogę zrozumieć, dlaczego prawie nasi turyści wyjeżdżają do inych krajów a nie do Polski. Oczywista, że odtąd namawiać będą moich znajomych do odwiedzenia Polski.

Na pochwałę, uznanie i wdzięczność naszą zasługuje Polski Touring - Klub i jego wiceprezes p. Czeżowski (którzy naszą wycieczkę urozmaicili bogatym programem), oraz p. Tomaszewski, który niezwykle mile i uprzejmie prowadził nas poprzez piękne i rozległe pola. Ponadto brak mi słów na wyrażenie tego, co czuję, myśląc o obywatelach ziemskich, którzy, wszyscy bez wyjątku, gościli nas z taką serdecznością i uprzejmością, że aż nas to chwilami krępowało. I, co ciekawe, że chociaż byliśmy w obcym kraju, to jednak zupełnie nie odczuwaliśmy, że jesteśmy cudzoziemcami, lecz, wręcz przeciwnie, dokądkolwiek przybywaliśmy, mieliśmy wrażenie, że przybywamy do domu. A przyczyna? Zupełnie prosta: bo między polskiemi rodzinami, które spotykaliśmy, a holenderskimi jeźdźcami, panowało braterstwo, które bardzo zbliżyło do nas Polskę i jej lud.

O samej podróży nie będę mówiła, gdyż zapewne czytaliście o tem w waszych krajowych pismach, które zawierały artykuły o przybyciu gości z kraju tulipanów i młynów.

Gdy byliśmy w okolicy między Mogilnem a Warszawą, mieliśmy chwilami złudzenie, że jesteśmy w Holandji... Imponujące wrażenie wywarli na nas Huculi ze swemi bogato haftowanemi strojami, na których widniały szklane i miedziane korale. A jakie silne i wytrzymałe są koniki górali! One niosły nas przez cały dzień poprzez skaliste przestrzenie, po stromych zboczach, poprzez szumiące potoki. Ani razu, ani przez jedną chwilę, nie straciliśmy zaufania do odważnych, wiernych koników.

Zresztą wszędzie i ciągle musieliśmy coś podziwiać, coś, co trudno jest opisać, a o czem sama wiesz, droga Polsko. Mogę tylko powiedzieć, że wy, Polacy, dobrze wiecie, czem możecie zachwycić i ująć cudzoziemców.

Kiedy spoglądam na fotografje, zdaje mi się, że przeżyłam cudny sen, który szybko minął. Szczęśliwie był to nie sen, lecz piękna rzeczywistość.

Kończę list nie zwykłem pozdrowieniem i pożegnaniem, lecz ze słowami „Do widzenia".

B. Bresler
(Werkendam — Holandja).

Orbisu w Warszawie umowa co do oprowadzania po terenie wycieczek organizowanych przez Orbis lub wspólnie, oraz co do wyznaczenia na korespondentów Orbisu członków zarządów poszczególnych Odziałów P. T. T. K. W wyniku tej akcji przyjeżdżają coraz liczniej na teren województwa wycieczki, a w bieżącym roku przez sam Tarnopol przewinęło się do dnia 15 VIII, 30 wycieczek o ogólnej ilości 1387 uczestników i to mimo obecnie niesprzyjających rozwojowi turystyki połączeń kolejowych, o których poprawę czyni towarzystwo usilne, lecz dotychczas bezskuteczne starania.

Pod względem w y d a w n i c z y m rozszerzył się zapas wydawnictw Towarzystwa o broszurę „Ziemia Podolska", z licznemi ilustracjami, opracowaną przez prezesa t-wa.

W tym czasie została również wydana przez wydział centr. broszura p. t. „10-lecie Województwa Tarnopolskiego", opracowana przez p. H. Ślaskiego, który opisuje dorobek województwa od chwili jego powstania. Przez powyższego autora została również opracowana książka p. t. „Zbaraż w przeszłości i w teraźniejszości", wydana drukiem jako ilustrowany przewodnik po Zbarążu i powiecie, będąc pierwszem wydawnictwem opisującem tę historyczną ziemię. Na wykończeniu znajdują się przewodniki po powiatach Borszczowskim i Brzeżańskim. Ponadto towarzystwo wydało drukiem ogólny cennik swoich wydawnictw, obejmujący 23 pozyj, oraz szereg innych druków i ulotek.

Pod względem i n w e s t y c y j n y m należy podkreślić całkowite wykończenie schroniska turystycznego w Kręciłowie, najpiękniejszym punkcie pasma górskiego Miodoborów, schroniska zbudowanego przez przewodn. oddziału skałackiego P. T. T. K. inż. Korycińskiego na parceli podarowanej towarzystwu na ten cel przez właścicieli dóbr pp. Różę i dra Adolfa Kimelmanów. Schronisko, posiadające 20 łóżek, służy jednocześnie jako szkoła powszechna i dom ludowy dla miejscowej polskiej ludności, a więc spełnia zarazem zadania wybitnie kulturalno-oświatowe; budynek został zaopatrzony przy pomocy Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w odpowiednie urządzenia jako schronisko szkolne.

Następnie towarzystwo przystąpiło do konserwacji ruin zamku w Kudryńcach, które dzięki energji komendanta komp. K. O. P.-u i członka towarzystwa kpt. Stecewicza i subwencji konserwatora, zostały uratowane od zagłady. Objekt ten, darowany przez właśc. dóbr p. Józefa Bartfelda wraz z częścią góry zamkowej na rzecz towarzystwa, jest przeznaczony na informacyjną placówkę turystyczną i w przyszłości schronisko.

Z innych prac inwestycyjnych należy wymienić dalsze wykańczanie domu wycieczkowego w Zaleszczykach i przeniesienie tam biura oddziału i Muzeum Krajoznawczego, które dzięki subwencji Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. zostało rozszerzone i uporządkowane. W obecnej chwili dom wycieczkowy zaleszczycki, dzięki zapobiegliwości wicepr. tow. i przewodn. oddz. prof. J. Schwartza i poparciu p. starosty powiat. J. Krzyżanowskiego, posiada kompletne urządzenie schroniskowe na 40 łóżek (miejsc 80) zaopatrzony jest w światło elektr., wodociąg, łazienki, telefon, oraz posiada kuchnię, z której wydawane jest pożywienie.

Dalszą z kolei pracą t-wa jest rozbudowa zamku w Czortkowie jako schroniska turystycznego, którą energicznie prowadzi wiceprezes tow. i przewodn. oddz. prof. J. Opacki; obok założono muzeum pod zarządem oddziału P. T. T. K. i biuro informacyjno-turystyczne. Koło Czortkowa odkrył prof. Opacki nowe wielkie groty gipsowe w Uhryniu, które obecnie już udostępniono da ruchu turystycznego.

Celem ułatwienia komunikacji turystycznej na Dniestrze, założono przy współdziale oddziału buczackiego t-wa prywatne schronisko turystyczne w Beremianach, oraz podobne w Skomorochach nad Strypą dla użytku kajakowców.

Poza wymienionemi powyżej inwestycj mi konserwowano objekty zabytkowe jak np. monaster w Podgórzanach i zamek trembowelski, który w dalszym ciągu zabezpieczano, przeprowadzając szereg większych robót konserwacyjnych i odkopując nową basztę.

Do ostatnich prac należą przygotowania do obchodu 10-lecia istnienia i działalności t-wa.

VII. DOROBEK MATERJALNY 10-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI T-WA.

Przechodząc do streszczenia pozytywnych wyników pracy należy — obok podanych wyżej wyników działalności i propagandy — zestawić również bilans efektywnego dorobku materjalnego Towarzystwa.

Dorobek towarzystwa ulokowany w t e r e n i e jako wynik działalności oddziałów i kół przedstawia się według powiatów następująco:

P o w i a t B o r s z c z o w s k i: nieruchomości będące własnością towarzystwa w Krzywcu Górnem, t. j. 1) parcela budowlana wraz ze schroniskiem turystycznem w dużej baszcie zamku z XVII w. z kompletnem urządzeniem, 2) parcele na których jest położone wejście do jaskiń krystalicznych i poczekalnia (magazyn), wraz z urządzeniem i rekwizytami, oraz 3) góra zamkowa w Kudryńcach z ruinami zamku, obecnie konserwowanemi.

P o w i a t B r o d z k i: urządzenie schronisk turystycznych w Hucisku Brodzkiem i Suchodołach wybudowanych przez wydział powiatowy przy współudziale oddziału miejscowego P. T. T. K., który ponadto roztoczył opiekę nad zabytkami i przyrodą.

P o w i a t B r z e ż a ń s k i: konserwacja niektórych zabytków przy pomocy materjalnej i technicznej oddziału, który opiekuje się temi zabytkami.

P o w i a t B u c z a c k i: wydany drukiem przewodnik po Buczaczu i powiecie, współudział w utworzeniu schronisk turystycznych da kajakowców w Skomorochach i Beremianach.

P o w i a t C z o r t k o w s k i: własne schronisko w restaurowanym zamku czortkowskim, z całkowitem urządzeniem, zbiory muzealne, biuro z bibljoteką, pracownią przezroczy i urządzeniem, oddział posiada jaskinię krystaliczną w Uhryniu zaopatrzoną w potrzebne urządzenia. Ponadto oddział wydał drukiem przewodnik po Czortkowie i powiecie, oraz opiekował się mniejszemi zabytkami w powiecie.

P o w i a t K o p y c z y n i e c k i: współudział w konserwacji ruin zamku w Sidorowie.

P o w i t K a m i o n e c k i: konserwacja kilku mniejszych objektów zabytkowych.

P o w i a t S k a ł a c k i: nieruchomość towarzystwa w Kręciłowie w postaci pół morga parceli budowlanej, ze zbudowanem w niej murowanem piętrowem schroniskiem turystycznem, zarazem szkołą powszechną, z całkowitem urządzeniem wnętrza.

P o w i a t T r e m b o w e l s k i: dzierżawa zamku trembowelskiego i monasteru w Podgórzanach; w zamku t-wo posiada własne zbiory muzealne i urządzenie, oraz prowizoryczne schronisko drewniane. Pozatem wydano drukiem przewodnik po Trembowli i okolicy. Roboty konserwatorskie w zamku trembowelskim zostały przeprowadzone na większą skalę. Ponadto uruchomił oddział t-wa plażę kąpielową na rzece Gnieźnie.

P o w i a t Z a l e s z c z y c k i: nieruchomość Towarzystwa w Zaleszczykach oraz murowany dom wycieczkowy dużego typu (piętrowy z mansardą II piętra), o 16 ubikacjach, w czem dwie świetlice, zaopatrzony w nowoczesne urządzenia. Na miejscu znajduje się własne muzeum krajoznawcze i bibljoteka krajoznawcza. Staraniem oddziału wydano drukiem przewodnik po Zaleszczykach i powiecie.

P o w i a t Z b a r a s k i: wydana drukiem książka p. t. „Zbaraż w przeszłości i teraźniejszości"; oddział posiada bibljotekę krajoznawczą i zbiór fotografij.

P o w i a t Z b o r o w s k i: wydane 2 mapy powiatu; oddział konserwuje mniejsze zabytki w powiecie.

P o w i a t Z ł o c z o w s k i: wydane drukiem „Monografja powiatu Złoczowskiego", oraz obszerna książka naukowa p. t. „Dzieje miasta Złoczowa"; poza tem oddział gromadzi zbiory muzealne i przyczynia się do konserwacji zabytków w powiecie.

ZAKOŃCZENIE.

Przedstawiona historja Podolskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego dostarcza pewnego materjału, którego osądzenie należy do społeczeństwa. Bez względu jednak na to, jak ten sąd wypadnie, należy stwierdzić, że towarzystwo od powstania do chwili obecnej działa zawsze jako instytucja ideowa, mająca na celu nietylko rozwój ruchu turystycznego i krajoznawczego i propagandę Podola, ale również pewne zagadnienia kulturalno-oświatowe, oraz opiekę nad zabytkami i przyrodą.

Tygodnik
„GAZETA STRYJSKA"
jedyne czasopismo polskie na Podkarpaciu
STRYJ — Małopolska
Prenumerata
kwartalnie: 1 zł. 50 gr.
półrocznie: 3 „ — „
rocznie: 5 „ — „

Z wędrówek po Polsce.

Wyroki Jarocińskie z 17 i 18 wieku

Kto wędruje po Wielkopolsce, ten na każdym kroku napotkać może ślady średniowiecza. W budowlach, zabytkach, obyczajach, legendach i dokumentach.

Na ciekawy zbiór tych ostatnich natknąłem się w Jarocinie. Dotyczą one sądów wójtowskich w 17 i 18 w.

Prawo magdeburskie, którem rządziły się nasze miasta w średniowieczu, nadawało wójtom miejskim (w obecnem pojęciu burmistrzom) prawa sędziowskie, sprawowane przez nich wraz z „rajcami". Wyższą instancją odwoławczą w sprawach tych bywał właściciel miasta, w praktyce jednak ten ostatni rzadko kiedy ingerował, tak, że właściwie wyroki wójtowskie były zwykle wykonywane.

Całkowity materjał, dotyczący tych wyroków i sposobów rządzenia, gdyby kiedykolwiek był zebrany, rzuciłby ciekawe światło na obyczajowość owego okresu w Polsce, nie mniej jednak ciekawe są poszczególne fragmenty, które udaje się jeszcze od czasu do czasu zrekonstruować z odpisów protokułów tych sądów, które w niejednem mieście Wielkopolski jeszcze ocalały przed pożarami, najazdami Szwedów, Rosjan, Krzyżaków i Prusaków, a przedewszystkiem przed stuletnią okupacją pruską, która nietylko w chwilach opuszczania Polski w wandalski sposób niszczyła wszelkie dokumenty, ale nierzadko z premedytacją dopuszczała się licznych fałszowań akt miejskich.

Miasto Jarocin zachowało w odpisach szereg protokułów sądowych z owego okresu ciemnoty i okrucieństwa, udało się nam też poczynić notatki z niektórych charakterystycznych protokułów, świadczących, o mentalności i obyczajach naszych przodków z 17 i 18 wieku.

Podajemy je też w skrócie:

W r. 1669 sądy wójtowskie w Jarocinie skazują niejaką Małgorzatę Mestkową „za złe ćwiczenie córki swej młodszej, Jadwigi, i postępki niepanieńskie", gdyż „nie mając wstydu w oczach" na pewnego mężczyznę „patrzyła i do niego sekretnie przed ludźmi, częściowo i publicznie chadzała". Wyrok skazuje Mastkową (matkę), aby „publicznie siedziała w twierdzy miejskiej, dopóki nie dała grzywien 10 kościołowi farnemu, tyleż kościołowi św. Ducha, tyleż „na poprawę miejską", a dziedzica i dziedziczkę przeprosiła sześcioma godnymi mieszczanami. „Córka jej skazana zostaje aby siedziała w więzieniu miejskiem cały dzień i karana była plagami trzydziestoma, a gdyby się pokazało na nią co jeszcze nieprzystojnego, aby od miasta była oddalona i wygnana".

Moralność i obyczajowość 17 wieku ten sposób otrzymywały zadośćuczynienie!

Nie mniej charakterystycznym jest wyrok z 1671 r., mocą którego Jadwiga Tokarkówna „na posłuszeństwo za kłódkę" skazana zostaje „za niewiarę, która się na nią okazała koło robienia piwa u Marcina Storcisty". Niezależnie od „kłódki" niewierna Jadwiga musiała przeprosić mieszczanina Strocistę dwoma mężami, „a jeżeliby się coś więcej okazało miała była degradowana od miasta".

Wyrok ten jest jeszcze łagodny. Surowszy jest natomiast znacznie poniższy:

W r. 1673 wydany zostaje wyrok przeciwko Janowi, garncarzowi „o nieuczciwe konwersacje, które cudzołóstwem pachną i śmierdzą, z mężatką Florjanową, garncarką, do której w dom chodząc nocnym sposobem i dniowym, osławiony będąc. za co karany bywał przez cechmistrzów i bracią rzemiosła garncarskiego, ani nie dbał na napomnienie pierwsze i powtórne urzędu, widziany przez świadka, że z Reginą Florjanową na górę chodził i tam noclegował, chociaż żonaty, za co powinien być mieczem katowskim ścięty". Nie ukarano jednak tak surowo lubieżnika. Zmieniono mu tę karę na „oddalenie od miasta i cechu". Regina garncarka wyrokiem tegoż sądu miała „publicznie siedzieć na pręgierzu w półrynku postawionym dzień cały, i we dni święte i niedziele trzy, naznaczone krzyżem, leżeć przed wielkim ołtarzem, a gdyby się nie poprawiła i z pomienionym w innych miasteczkach lub w Jarocinie na jarmarkach lub kimkolwiek grzechu się dopuściła, na gorącem prawie karana będzie".

Surowy wyrok zwalił się również na... nieszczęśliwego zdradzonego męża, który „miał dać 10 grzywien kościołowi farnemu na poprawę kościoła i przeprosić dziedzica, bo małżonek każdy powinien wiedzieć jako małżonkę swoją chować w małżeństwie poprzysiężonem sobie, dziatki i czeladkę i wszystko to, co domowi należy i gospodarzowi".

Jak widzimy, ówczesne pojęcia o subjektywnej odpowiedzialności za przestępstwa były jeszcze w powijakach. Dowodzi tego również wyrok z r. 1675, mocą którego skazany zostaje niejaki Szymon Dzierżyński na 3 dni i 3 noce więzienia i 20 grzywien na pobicie wieży farnej za to, że się ogień w domu jego pokazał i domostwo spalił przez nieostrożność żony, gdy sam był w dalekiej podróży. O jakiejkolwiek karze na bezpośrednią sprawczynię pożaru niema wzmianki.

Sprawy domowego pożycia małżeńskiego nieraz bywały również przedmiotem surowych wyroków wójtowskich.

W r. 1692 znajdujemy wyrok, nakazujący mieszczance jarocińskiej „pani Ignacowej, rymarce, aby powróciła do męża, a gdyby ten prześladował ją, karany będzie ziemnem więzieniem, matce zaś Ignacowej, Zygmuntce, aby nie przechowywała córki pod winą 10 grzywien".

W podobnej materji ogłoszony został wyrok w r. 1713 na szewca Stanisława Ciętałę i żonę jego, Dorotę, „o to że ze sobą swarliwie i niepolitycznie żyli, rozejść się chcieli i dom zrujnowali". Ciętała, jak wynika z protokułu sądowego, podarł żonie suknię potłukł okna, garnki i misy i odgrażał się, że żonę zabije, ta zaś „szkodę zrobiła w pościeli i małżonka za łeb wodziła". Sąd nakazał im mieszkać zgodnie ponadto zaś skazał oboje na „posłuszeństwo" (areszt), męża do komórki, żonę do wagi, mąż musiał nadto dać na wosk do Bractwa Literackiego grzywien 4, na naprawę zegara grzywien 3, tyleż urzędowi. Dorota zaś miała dać „łoju topionego kamień na lampę, do Grobu Chrystusowego, na zegar grzywien 3, urzędowi grzywien 2, do Różańca Św. grzywien 5 z zagrożeniem na przyszłość, że gdyby jeszcze raz swarzyli się, karani być mieli grzywnami 100 albo karaniem publicznem niemiłosiernem, jako jest rozkaz Jegomości Pana Józefa Radolińskiego (dziedzica Jarocina) Podkomorzego Wschowskiego".

Miały również sądy jarocińskie swoich „stałych klientów", którzy nie bacząc na surowość kar, wciąż dopuszczali się nowych przestępstw. Do liczby ich należał niejaki Mateusz Lupka, o którym głosi wyrok z r. 1715 co następuje:

„Mateusz Lupka, który w roku poprzednim karany już był za półgębek, dany na Rynku Walentemu Glapie, oskarżony jest o to, że cudzołożył ze służebnicą swą, Katarzyną, z okazji małżonki swojej, bo mu nie była posłuszna w małżeństwie". Kary, wymierzone wszystkim zainteresowanym w tej sprawie, były następujące: Mateusz skazany został na twierdzę miejską na 3 niedziele, 30 grzywien do Bractwa Trójcy św., 20 grzywien na kaplicę św. Józefa, ponadto musiał naprawić „de novo" studnię miejską w rynku przed domem organisty, wybrukować Bramę Poznańską i leżeć krzyżem na mszy rannej „w kapie" przez 3 niedziele. Ponadto musiał zapłacić sądowi 20 grzywien, do wspomnianej Bramy Poznańskiej dać zamknięcie, Katarzynie zaś, owej służebnicy, miał dawać „suplementa" do roku i 6 niedziel, a po wychowaniu spodziewanego dziecka miał je po roku i 6 niedzielach wziąć do siebie. Żona Mateusza za to „że nie była posłuszna w małżeństwie, a co większa, że wiedziała wedle własnego zeznania o wszystkiem, słyszała bowiem kiedy jej małżonek służebnicę do siebie pragnął", skazana została do twierdzy miejskiej na 4 niedziele, na 15 grzywien do Bractwa Różańcowego, 10 grzywien do św. Anny, 6 grzywien na zegar, 20 grzywien na naprawę szpitala z tem, że „gdyby nadal posłuszną w małżeństwie nie była, karę tę odebrać ma in duplo". Katarzynę skazał sąd, „aby była w pręgi na półrynku publice smagana od sługi miejskiego i z miasta wygnana na mil trzy wszerz i wzdłuż". Tak jej zaś, jak Mateuszowi nakazał sąd, aby ze sobą „nie konwersowali i nigdy ze sobą nie schodzili się".

Tenże sam recydywista niepoprawny, Mateusz Lupka, skazany zostaje w 4 lata później „za niewyuzdany język, który będąc na straży przy czarownicach, sekreta wyniósł do Jarocina różnym ludziom", na „posłuszeństwo", grzywien 5 do dyspozycji burmistrza i przeproszenie tegoż i całego senatu dwoma sąsiadami".

Jak widzimy więc, wyroki jarocińskie z okresu średniowiecza malują nietylko surowość owych czasów i prymitywną ich moralność, ale również mocno podkreślają ich obyczajowość.

Wiktor Wolski.

Kronika krajowa

Instruktorzy narciarscy dla Polonji zagranicznej

W czasie od 10 do 31 stycznia 1936 r. odbędą się 3-tygodniowe kursy przodowników i instruktorów narciarskich, organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla Polonji zagranicznej.

Celem tych kursów będzie wyszkolenie fachowych instruktorów narciarskich dla ośrodków polskich na obczyźnie. Na kurs przyjmowani będą narciarze polscy z zagranicy w wieku od 18 do 26 lat, posiadający dobrą sprawność fizyczną, wyróżniający się pracą w organizacjach i dający gwarancję dalszej pracy po ukończeniu kursu. Ponadto zorganizowane będą kursy domowego wyrobu sprzętu narciarskiego, w których mogą wziąć udział Polacy z zagranicy w wieku od 16 do 26 lat, czynnie pracujący w organizacjach polskich, uzdolnieni do robót ręcznych, którzy zobowiążą się, że po ukończeniu kursu zorganizują w swych stowarzyszeniach warsztaty sprzętu narciarskiego.

Pragnąc umożliwić Polakom z zagranicy wzięcie udziału w kursach, Światowy Związek Polaków z Zagranicy pokryje nietylko koszty organizacyjne, lecz również koszty utrzymania uczestników podczas trwania kursu. Ponadto uczestnicy kursu otrzymają zniżki na przejazdy kolejami w Polsce. Zgłoszenia na kursy przyjmowane będą przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w terminie do dnia 15 listopada r. b. za pośrednictwem centralnych organizacyj sportowych na poszczególnych terenach zagranicznych.

Kurs przeszkolenia Turystycznego

Instytut Praktycznej Wiedzy Handlowej im. senatora St. G. Bruna, Zgromadzenia Kupców m. stoł. Warszawy w porozumieniu z Polskiem Biurem Podróży Orbis organizuje kurs przeszkolenia turystycznego.

Kurs trwać będzie 3 miesiące w godzinach wieczornych. Początek 1 listopada 1935 r.

Zapisy przyjmuje kancelarja Instytutu w Warszawie, ul. Prosta 14 (tel. 679-03) od 10 — 14 codziennie. Tramwaje 0, 11, 6, T. Autobusy B i D.

100 placówek Orbisu

Bieżący rok był rokiem wzmożonego rozwoju sieci placówek Orbisu, których ilość przekracza w chwili obecnej setkę. Oprócz Oddziału Głównego w Warszawie (ul. Marszałkowska 98) Orbis posiada 15 oddziałów w większych miastach Polski, przeszło 50 agencyj w mniejszych ośrodkach, kilkanaście agencyj sezonowych w uzdrowiskach i 20 placówek zagranicznych w najważniejszych dla naszej akcji turystycznej krajach i miastach.

W roku bieżącym, oprócz znacznego rozszerzenia sieci placówek krajowych, otwarto agentury zagraniczne w Bytomiu, Medjolanie i Tel-Avivie, przeprowadzono ulepszenia w placówkach w Berlinie, Paryżu i Londynie, a obecnie pracuje się nad uruchomieniem dalszych placówek i delegatur w szeregu krajów.

Akcja placówek Orbisu zagarnicą nie ogranicza się do kupieckiego traktowania sprawy. Placówki Orbisu mają znaczenie ekspozytur propagandowych polskich, z dużym nakładem pracy i środków propagują turystykę polską wśród obcych.

Informacja Prasowa Polska

Biuro wiadomości z prasy w wycinkach

Warszawa

ul. Bracka 5, telefon 941-53

Ruch wydawniczy

„Zagadnienie ruchu turystycznego" Mieczysław Fularski Główna Księgarnia Wojskowa 1935.

„Zdając sobie sprawę, że jeszcze nie pora na danie ostatecznej koncepcji rozwiązania szeregu skomplikowanych zagadnień, związanych z całokształtem spraw turystyki, starałem się jedynie zestawić pewne fakty u nas i zagranicą, pozostawiając czytelnikowi wyciąganie z nich odpowiednich wniosków".

Powyższe słowa, któremi autor kończy przedmowę, stanowić mają charakterystykę jego pracy, nie stanowią jej jednak. Autor bowiem nie ogranicza się na skromnem „zestawieniu faktów", ale poddaje je również analizie i to właśnie stanowi najcenniejszą część „Zagadnień".

Książka należy do typu turystycznej literatury teoretycznej, naogół bardzo w Polsce ubogiej, a tak potrzebnej, jeżeli mamy posuwać się naprzód. Zagranica zasypana jest dziełami z tej dziedziny, u nas panuje pod tym względem złowroga pustka. O ile mnie pamięć nie myli, to poza materjałami Komisji Międzyministerjalnej do spraw zbadania turystyki, pod przewodnictwem min. Stefana Starzyńskiego, dotychczas nie ukazało się ani jedno dzieło, obejmujące całokształt tych zagadnień. Drukowano jedynie broszury i artykuły ujmujące poszczególne zagadnienia, ale całość ich ukazuje się po raz pierwszy. Dobrze też przysłużył się sprawie p. M. Fularski.

Autor ujmuje całokształt zagadnień teoretycznych współczesnego ruchu turystycznego w 5 zasadniczych grup: czynniki zasadnicze, stan urządzeń ruchu i przemysłu turystycznego, ustawodawstwo turystyczne, propaganda i obsługa ruchu.

Wszystkie grupy opracowane są w sposób wyczerpujący i ilustrowane dokładnie cyframi, datami statystycznemi oraz wykresami, przyczem wielką wartość posiadają zestawienia odpowiednich pozycyj polskich z zagranicznemi.

Nie mogąc ze względu na brak miejsca omówić dokładnie każdego rozdziału tej cennej pracy, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że każdy turysta, teoretyk czy praktyk, nietylko ją dokładnie przeczyta, ale stale mieć będzie na swem biurku, jako pierwszorzędny podręcznik.

Ol.

Nowe wydawnictwo Turystyczne o Gdyni, wybrzeżu i Kaszubach

W propagandzie polskiego morza żywą i czynną rolę wzięło na siebie Polskie Biuro podróży Orbis, zainstalowawszy w Gdyni swój dobrze zorganizowany Oddział i szereg placówek na wybrzeżu i na półwyspie Helskim. Obecnie dla turystów, odwiedzających tak licznie wybrzeże Bałtyku, wydał Orbis gdyński piękną broszurę opisowo-informacyjną, której tekst opracował mgr. Koselnik.

Broszura p. t. „Gdynia, Wybrzeże i i Kaszuby' wyszła w estetycznej trójbarwnej okładce i zawiera 110 stron tekstu, 70 ładnych ilustracyj, doskonałą mapkę orjentacyjną Wybrzeża i Szwajcarji kaszubskiej i obszerny dział informacyjny.

Szczegółowy opis obejmuje Gdynię, jej dzieje, rozbudowę, instytucje, ruch turystyczny i letniskowy oraz port i jego urządzenia. Następnie opis Gdańska, Oliwy i Sopotu, oraz wszystkich miejscowości kąpielowych i letniskowych nad polskim Bałtykiem i na półwyspie helskim, wreszcie opis miejscowości wycieczkowych letnich w t. zw. Szwajcarji Kaszubskiej.

Treść broszury, starannie opracowanej, zawiera mnóstwo rzeczowych wiadomości, użytecznych dla turysty.

Bogactwa naturalne Abisynji

Wiele się teraz mówi o nieprzebranych bogactwach Abisynji. O ile co do nafty abisyńskiej, na temat której najwięcej narobiono hałasu, panują znaczne wątpliwości, czy rzeczywiście istnieje i czy opłaci się ją wydobywać, to jest faktem, że ziemia króla królów zawiera bez liku, bogactw prawie zupełnie niewyzyskanych, po które teraz Włosi chciwie wyciągają rękę.

Jest w Abisynji wszystko, co potrzeba, by ją zamienić w krainę mlekiem i miodem płynącą. Ziemia bogata i urodzajna prosi się o pieczołowitą rękę człowieka.

W stronę Harraru tarasowato schodzą, zawieszone na zboczach gór, pola uprawne, na których udaje się wszystko za cenę minimalnego wysiłku. Koło Harraru ciągną się lasy drzew pomarańczowych i bananowych a ziemię użyźnić tu może woda, która ma własności termiczne, a nawet radjoaktywne. Zbocza w okolicach Addis Abeby porastają znów krzewy bawełniane. To drogocenne włókno rośnie tu w dzikim stanie i nie jest zupełnie wyzyskane przez Abisyńczyków ani pod względem kultury bawełny ani jeśli chodzi o wyroby tkackie, które tu sporządzane są sposobem najbardziej prymitywnym.

Lasy Jam-Jam zawierają olbrzymie drzewa, liczące po 300 i 400 lat. W niżej położonych miejscach, u stóp gór, padają one najczęściej pastwą pożarów, a to z tego powodu, że Abisyńczycy tym prymitywnym sposobem zapewnić sobie chcą nawóz przed rozpoczęciem sezonu deszczów.

Prowincje Wolie i Wallaga obfitują znów we wspaniałe bydło, doskonałe owce i rasowe byki, które mogłyby figurować na arenach hiszpańskich. Zwierzęta dostarczają mleka, ale nie pomyślano tam dotąd o wyrobie serów. Koło Kaffy rodzi się obficie kawa, która stąd się, jak wiadomo, wywodzi. Nakoniec dokoła słynnego jeziora Tana ciągną się nieskończone pola uprawne, bowiem Nil niebieski, który stąd wypływa, już tutaj realizuje cuda płodności.

Dla podniesienia kultury rolnej w Abisynji cesarz Haile Selassie próbujący naśladować wzory europejskie, założył w okolicy Addis-Abeby szkołę rolniczą, ale wegetuje ona, jak wszystko w tym kraju.

Oprócz ziemi, która rodzi tak obficie, istnieją w Abisynji bogactwa bardziej namacalne, złoto, platyna, srebro. Złoto widzi się tu na ramionach kobiet i na ich szyjach w postaci małych krzyżów koptyjskich. Piękne muzułmanki z Harraru noszą funty złota na sobie jako ozdoby. W prezencie otrzymuje się w Abisynji garść złota tak, jak w Europie kwiaty.

Niejeden awanturnik europejski przyjeżdżał już do Abisynji w poszukiwaniu złota. Czyniono również próby odnalezienia bajecznych skarbów królowej Saby, które mają się znajdować gdzieś w Gedjebie. Pewien Korsykanin, nazwiskiem Prasso, natrafił na żyłę cennego kruszcu koło Guedo w prowincji Wallaga i przedsięwziął systematyczne wydobywanie złota, wzbogacając się niezmiernie.

Tam również, koło Guedo, znajdują się cesarskie kopalnie złota. Kierują niemi dwaj Niemcy, Guenst i Wilberg. Guenst pobiera 36.000 talarów rocznej pensji (około 80.000 złotych) wynagrodzenie, które usprawiedliwiać muszą rezultaty, zresztą trzymane w ścisłej tajemnicy.

Z Francji

600 Torped na kolejach Francuskich

Paryż — Le Havre, Paryż — Trouville-Deauville, Paryż — Lyon, Paryż — Vichy, Paryż — Lille, Paryż — Bagnoles-de-l'Orne — oto najważniejsze szlaki, któremi odbywa się codzienny ruch pociągów motorowych.

Na większości linij kolejowych francuskich, pasażerowie mają możność wyboru między pociągami zwyczajnemi i torpedami. Jedynie na linjach mniej uczęszczanych i drugorzędnych, połączenia ze stacjami węzłowemi odbywają się obecnie prawie wyłącznie przy użyciu pociągów motorowych.

Torpedy odchodzące z Paryża jako „trains rapides" przeznaczone są w zasadzie dla pasażerów klasy I-ej. Jednakże pasażerowie klasy 2-iej mogą z nich korzystać za niewielką dopłatą.

Pociągi motorowe przewożą pasażerów z nieosiągalną dotychczas szybkością. Skróciły one np. podróż z Paryża do Hawru do dwóch godzin, a z Paryża do Vichy do 3 godzin 49 minut.

W porównaniu z szybkością pociągów parowych stanowi to znaczne polepszenie. Pociąg motorowy zużywa np. na przejazd między Dieppe i Nantes 5 godz. i 13 minut, gdy pociąg parowy potrzebuje dla przebycia tej samej drogi 7 godz. i 17 minut.

Hotele polecone w Warszawie

HOTEL BRISTOL
Sp. Akc.
WARSZAWA
pierwszorzędny, nowocześnie urządzony. 250 pokoi, 80 pokoi z łazienkami. Bieżąca woda zimna i gorąca oraz telefony we wszystkich pokojach.
Ceny od 8 złotych za dobę.
RESTAURACJA i COCKTAIL-BAR
pod własnym zarządem.

HOTEL EUROPEJSKI
Spółka Akcyjna
WARSZAWA
250 pokoi komfortowo urządzonych. 100 pokoi z łazienkami. 25 apartamentów. Zimna i gorąca woda bież. i telefon w każdym pokoju.
Ceny od 8 złotych za dobę.
RESTAURACJA, KAWIARNIA BAR i PIWNICE WIN
pod własnym zarządem

HOTEL POLONIA PALACE
WARSZAWA
Jerozolimska 39, tel. 551-40.

Restauracje polecone w Warszawie

RESTAURACJA — WINIARNIA
„POD BUKIETEM"
Centrala: Marszałkowska 114, r. Złotej
Filja I — Marszałkowska 90
Filja II — Nowy-Świat 5

RESTAURACJA HOTELU
„POLONIA"
WARSZAWA
DANCING I KABARET ARTYST.-LITERACKI w „ZŁOTEJ SALI"
Gabinety i sale bankietowe na I piętrze.

Egz. od 1825 r.
SKŁAD WIN
WINIARNIA—RESTAURACJA
SIMON i STECKI
CENTRALA: Krak. Przed. 38
FILJA „BACHUS"
Widok 25
Winiarnia i Restauracja oraz
„Starowarszawski Handelek"
(Bufet zimny i gorący)

Najlepiej zjesz, najmilej się zabawisz
W WINIARNI ZIEMIAŃSKIEJ
Jasna 5 (gmach Filharmonji).

Hotele polecone w kraju

HOTEL GEORGE
Lwów pl. MARJACKI 1.
90 pokoi. 32 apartam. z łazienkami. Woda bież. zimna i gorąca i telefony we wszystkich pokojach. Restauracja i kawiarnia. 3 sale bankietowe. Sale brydżowe.
Zarząd: STANISŁAW BOROWSKI

HOTEL KRAKOWSKI
Lwów pl. BERNARDYŃSKI
pierwszorzędny, komfortowo urządzony hotel. Pokoje z łazienkami oraz woda bieżąca, zimna i gorąca. Telefony w każdym pokoju.
RESTAURACJA NA MIEJSCU.

Przybywającym do POZNANIA
poleca się uprzejmie
Hotel Continental
Ceny od 5 zł.
wszelki komfort

„PRZEGLĄD RADJOWY" FILMOWY I TEATRALNY"
Najstarsze i najbardziej poczytne czasopismo, poświęcone sprawom radja, filmu i teatru. Bogato ilustrowany **dział filmowy** zamieszcza korespondencje ze wszystkich stolic filmowych. **Dział radjowy** zamieszcza programy radjowe polskich i zagranicznych stacyj na cały tydzień zgóry, oraz popularnie opracowane schematy i porady radjotechniczne.
Cena egzemplarza 25 gr. Nakład 32.000 egzemplarzy.
Specjalne wydania dla poszczególnych miast Polski.
Centrala Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI
POLSKA ZACHODNIA
Najpoczytniejszy i najtańszy dziennik na Śląsku Górnym i Cieszyńskim. Najskuteczniejszy organ ogłoszeniowy. Abonament miesięczny wraz z doręczaniem do domu wynosi **tylko zł 2.50** pojedyńczy **numer gr. 10**
Adres Redakcji: Katowice, Batorego 4.
Nr. Nr. telefonów: 350-85 i 337-67.
Administr.: Katowice, Kościuszki 15.
Nr. Nr. telefonów: 308-78 i 304-26.

Zakłady Graficzne
Drukprasa
Sp. z o. o.
WYKONYWANIE WSZELKICH DRUKÓW
Specjalność: czasopisma książki, broszury.
Warszawa,
Nowy-Świat 54
Tel. 615-56, 242-40
CENY KONKURENCYJNE

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.
Copyright by „Wiadomości Turystyczne" Warszawa, 1935.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakl. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.